Nr. 288. Lwów. — Czwartek dnia 17. Grudnia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.

W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.

W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Łazarza B. Jutro: Grzegorza. | Wschód słońca g. 7 m. 53, Zachód „ g. 4 m. 0 | Długość dnia g. 8 m. 7, Ubyło „ 1 minutę | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, aby zapobiedz temu zamięszaniu, jakie powstaje zwykle w Administracjach pism podczas noworocznej zmiany ksiąg i arkuszy adresowych. Należy bowiem i o tem pamiętać, że na Nowy Rok i w ogóle w całym tygodniu świątecznym, poczta ma taki nawał pracy, iż pomimo najszczerszej woli niezawsze może zdążyć na czas z dostawą przekazów. Im przeto kto wcześniej odnowi prenumeratę, tem większą będzie miał pewność, że ani mu numera nie będą zalegały, ani też w ich przesyłkę nie wkradnie się żadna niedokładność.

Przegląd polityczny.

Międzynarodowa militarna komisja, wyjeżdżająca na teatr wojny serbsko-bułgarskiej dla przeprowadzenia demarkacyjnej linji, zwiększyła się o trzech członków. Są to francuski pułkownik hrabia de Salles, pułkownik angielski Kaith Fraser i turecki basza Cheikin. Zawiadamiając rząd belgradzki o tej nominacji, Porta oświadczyła, że prawo do udziału w komisji wysnuwa dla siebie jako wielkie mocarstwo i jako państwo zwierzchnicze nad Bułgarją. Przeciw temu oświadczeniu Porty nikt nie wystąpił. Co zaś do misji Medżida-baszy, który razem z Cheikinem jedzie do Pirotu, choć ks. Aleksander oznajmił wielkiemu wezyrowi, iż przy zawieraniu umowy z Serbją pomocy tureckiej nie potrzebuje, to wedle doniesienia z Konstantynopola do *Pol. Corr.*, Medżid-basza będzie się tylko porozumiewał z księciem co do Rumelji. Najstarszy oficerskim stopniem między członkami, jenerał (a nie pułkownik, jak doniesiono wczoraj) rosyjski baron Kaulbars, będzie przewodniczącym. Rząd belgradzki już otrzymał oficjalne zawiadomienie o wyznaczeniu komisji i powtórzył swe poprzednie oświadczenie, że się z góry zgodzi na uchwały jej w takim jeno razie, jeśli i rząd bułgarski bezwarunkowo się podda jej postanowieniom. Tymczasem ów rząd, za pośrednictwem agencji Havasa, zawiadomił, że dotąd jeden tylko francuski dyplomatyczny agent zakomunikował mu o naznaczeniu komisji, zresztą zaś o niej nie ma oficjalnej wiadomości; a do tego doniesienia przypiął dodatek, że bynajmniej nie cofa swego warunku, iż respektować będzie uchwały komisji w takim tylko razie, jeśli kazano będzie Serbom opuścić okręg widdyński. Sytuacja zatem nie zmieniła się w ciągu ostatniej doby, a ponieważ przypuszczać należy, że się robią wielkie usiłowania na nagięcie ks. Aleksandra do woli mocarstw, przeto tę jego wytrwałość wypada uważać za zły znak dla rezultatu komisyjnej akcji.

Przed dwoma dniami zanotowaliśmy pogłoskę, że w Serbji się zanosi na przesilenie ministerjalne i że nowy gabinet będzie działał w duchu bardziej panslawistycznym. Prawdopodobieństwo tej pogłoski zwiększyło się z chwilą, jak ją potwierdził belgradzki korespondent *Pester Lloyda*. Dziś atoli z półurzędowego źródła w Wiedniu zaprzeczają tej wiadomości, twierdząc, że między przywódzcą partji postępowej Piroczanaczem a wodzem serbskich powstańców Risticzem, nie przyszło do żadnego porozumienia.

Utrzymują, że doniesienie to jest spóźnione i że może zanosiło się na taką fuzję partyj w czasie, kiedy chodziło o obronę kraju. Można tylko potwierdzić tę część doniesienia wspomnianego dziennika, która zapowiada ustąpienie gabinetu Garaszanina. Donoszą bowiem z dobrego źródła serbskiego, że ustąpienie gabinetu Garaszanina jest kwestją niedalekiej przyszłości. Trudność polega tylko na tem, że nowy gabinet nie chce ściągnąć na siebie niechęci, jaka towarzyszyć będzie zawarciu pokoju. W przyszłości obejmie rządy albo ministerstwo urzędnicze, albo też partja postępowa. Ponieważ p. Christicz nie ma podobno ochoty podjąć się utworzenia gabinetu, przeto ster rządów obejmie prawdopodobnie Piroczanacz, a w takim razie wstąpiliby zapewne do gabinetu także Nowakowicz i Kujundzic. Co do osoby ministra wojny, nie zajdzie zapewne zmiana.

We wspomnianym wyżej konstantynopolitańskim liście *Pol. Corr.* czytamy, że wysłania Dżewdeda-baszy do Rumelji Porta nie zaniechała, lecz tylko misję jego odłożyła do chwili, w której nastąpi porozumienie z ks. Aleksandrem. Wtedy także znowu się zbierze konferencja ambasadorów.

Journal des Débats donosi, że w razie uznania przez mocarstwa unji bułgarskiej, Grecja postawi ni mniej, ni więcej następujące żądania: aby nie naruszyć istniejącej na półwyspie równowagi, cały Epir od portu w Avlonie, przy ujściu rzeki Apros, aż do jeziora Ochris w Macedonji, powinien należeć do Grecji. To doniesienie jest komentarzem do naszego wczorajszego telegramu o niezadowolnieniu opozycji greckiej z wyczekującego stanowiska rządu.

Kończąc o sprawach wschodnich, notujemy jeszcze gwałtowne wystąpienie bismarkowskiego organu przeciw Bułgarji. Do jakichś robót pod Lom-Palanką rząd bułgarski ściągnął robotników niemieckich, a ponieważ wszystkie pieniądze wydaje na wojnę, przeto robotników nie płaci, a jednego z nich, który się natrętnie domagał zapłaty, prefekt kazał wtrącić do więzienia. Otóż oburzona *Nordd. Allg. Ztg.* ciskając pioruny w Bułgarję, rzekła, iż kto wie, czy turecki rząd nie był lepszy od bułgarskiego, bo choć mu się także zdarzało nie płacić, to przynajmniej nie sadzał do więzienia i szanował prawa cudzoziemców. Oto, co się nazywa robić z muchy słonia i do zabicia wróbla wyciągać armatę.

W sobotę rozpoczęły się walki między Sudańczykami a wojskiem anglo-egipskim. Pierwsza utarczka, stoczona pod Koszagiem między awangardą powstańców a oddziałem egipskim, niekorzystnie wypadła dla Sudańczyków. Lecz za tą awangardą ciągnie główna armja — tłum niezliczony, jak donoszą z Kairu. Z Rzymu donoszą, iż Kongregacja Propagandy Wiary otrzymała doniesienie z Egiptu, że Sudańczycy zagrażają już nawet środkowemu Egiptowi. Anglicy podobno opuścili Hady-Walfę, a ich załoga w Koszehu, składająca się z kilku bataljonów egipskich, szwadronu huzarów, trzech armat i łodzi kanonierskiej Lotus (Koszeh leży nad Nilem), jest otoczona przez powstańców.

Alter ego Parnella, O'Connor oświadczył, że żądania Irlandczyków krótko się streszczają: Zielona wyspa powinna otrzymać to, co posiada Kanada, tj. własny parlament, własny budżet przyczem nic nie będzie płaciła na ogólne wydatki państwowe i nie przyjmie na siebie ani centa państwowego długu. „Ba! Czemu nie!“ — woła z tego powodu *Times*.

W Belgji w szkołach ludowych, średnich i uniwersytetach poczynają wprowadzać, zamiast francuskiego, język flamandzki jako wykładowy. Język to niewykształcony, zaniedbany od stuleci, ale czego to nie wymyśli ta przesadna dążność do wygrzebywania idiomów i tworzenia z nich języków odrębnych, jako szyldów odrębności narodowej!

W Petersburgu zajmują się tylko naganą carską udzieloną Durnowowi za mowę na posiedzeniu Towarzystwa słowiańskiego, karą, która spadła na redaktora Rusi, Aksakowa, za artykuł, potępiający wschodnią politykę rządu, i ks. Aleksandrem, — ale jak się zajmują! Wybornie wyszydza ks. Meszczerski w swym *Grażdaninie* stopień politycznego wykształcenia wyższych sfer w carskiej stolicy.

Podaje on taką wiązankę rozmów salonowych:

— „En *général*, cher *général* — mówi dama — je deteste les *généraux* qui parlent. W ogóle, kochany jenerale, nienawidzę jenerałów, którzy występują z mowami). Znowu piwa nawarzyli.

— Albo co?

— Jakto co. Giers ne sait oú donner de la tête. (Giers nie wie jak sobie dać radę). Poseł austrjacki przyjechał do niego i protestował.

— Drobnostka. Pas de quoi fouetter un chat. (Cała rzecz nie warta funta kłaków).

— Jakto, drobnostka! Archirej był na mityngu, dawał błogosławieństwo, potem uczestnicy śpiewali...

— Ale nie było nic podobnego.

— A tu jeszcze ten Aksaków ze swoim artykułem. Czytał go pan? Doprawdy oszalał chyba...

W innym salonie:

— Je suis fixeé (Jestem zdecydowana) — mówi gospodyni — bohater mój w tej chwili to książę Aleksander...

— Jakto, w tej chwili. Czyż przedtem był nim król Milan?

— Zapewne, troszeczkę.... dopóki zwyciężał. Ale teraz stanowczo trzymam z księciem Aleksandrem... Pokój podpisany. Przyjeżdża tutaj... składa exkuzy... Potem my, to jest rosyjskie niewiasty, podajemy mu wieniec wawrzynowy i adres... a potem zamęczymy go obiadami... Oto mój program.

Jeszcze w innym salonie:

„Słyszałem dziś, — pisze książę Meszczerski — taką nowinę: Turkiestański generał-gubernator Rosenbach, który przyjechał tu świeżo, składa wizytę ministrowi wojny.

— Dzień dobry generale — rzecze minister. Podobno na moje miejsce przybywasz?

— Nic o tem nie słyszałem — odpowiedział generał Rosenbach.

W tymże salonie dowcipna uwaga:

— Cóżto — mówi jedna z dam — podobno Katkow zostaje ministrem. Doprawdy że już...

— To być wcale nie może — odpowiada poważnie pewien generał-adjutant.

— Dlaczego?

— Dlatego, że wtedy nie miałby kto pisać w „Moskiewskich Wiedomostjach“ artykułów przeciw niemu jako ministrowi.“

Korespondencje.

Wiedeń 14. grudnia.

(*X*) Bardzo potrzebna i pożyteczna książka, która zwłaszcza u nas na wielkie rozpowszechnienie zasługuje pojawiła się tutaj w tym tygodniu: *Das Localbahnwesen in Oesterreich*, przez Zygmunta Sonnenscheina, o ile wiem współredaktora *Pressy*. Epoka wielkich linij kolejowych jest już w krajach środkowej i zachodniej Europy niemal zamkniętą; jest ich dosyć, a państwa nie mają pieniędzy na budowę nowych linij.

Zapewne znowu kiedyś później przyjdzie pora na niektóre jeszcze wielkie linje, tymczasem jednak idzie głównie o to, żeby rentowność dotychczasowych linij podnieść, zbliżając wszelkie ogniska produkcji do dróg komunikacyjnych, oraz, żeby przez otwarcie komunikacyj zachęcać do nowych zakładów produkcyjnych gdziekolwiek warunki przyrody temu sprzyjają. Cele te mozna osiągnąć tylko za pomocą gęstej sieci kolei lokalnych. Przykład najlepiej rzecz objaśni. Gdy w roku następnym kolej lokalna Kołomyja-Peczeniżyn (Słoboda rungurska) wybudowaną zostanie, będą dawniejsi producenci nafty w stanie dostarczać surowicy do rafineryj w całem państwie, usunąć konkurencję rumuńską — byle oczywiście i taryfy sprzyjały — podczas gdy obecnie z powodu odległości kilku mil, nie są wstanie do kolei dowozić i są odcięci od głównych arteryj handlu. Autor wymienionej książki zbadał i przedstawił rzecz gruntownie pod względem ekonomicznym i prawnym, zestawił stosunki i ustawy w innych państwach obowiązujące, zebrał wszelkie dane, dostarczył książkę, z którą w ręku tak rząd jak i parlament mogą dalej nad systemem kolei lokalnych pracować, a niemniej prywatni przedsiębiorcy lub w ogóle strony interesowane nie mogą bez pomocy tej książki stawiać pewnych kroków.

Autor domaga się słusznie, żeby gwarancję procentów przyjmowaną przez państwo przy głównych linjach, przyjąć także dla linij lokalnych, które same przez się 3—4% zwykle niosą, a nadto podniosą dochody linij głównych.

Są to sprawy nader aktualne, i zapewne podczas tegorocznej sesji Rady państwa zostanie uchwalona stała ustawa o kolejach lokalnych.

Pod względem spraw wschodnich udzielono mi następujących informacyj:

Że wszystkie państwa prócz Rosji zgodziłyby się na wcale szerokie uwzględnienie życzeń Bułgarów, dowód na to dostarcza i *Norddeutsche Allg. Ztg.*, która po raz pierwszy oświadcza, że załatwienie trudności z odstąpieniem od przywrócenia *status quo ante* byłoby pożądanem. Należy jednak pamiętać o tem, że najważniejszem jest utrzymanie europejskiego *stutus quo ante*, t. j. potrójnego porozumienia. W podobny sposób przedstawiają rzeczy i w Wiedniu, lecz dodają, że innej podstawy jak *status quo ante* dotąd nie znaleziono, gdyż sprzeciwia się to wszelkiemu konserwatyzmowi politycznemu, żeby rozruchy samowolne i swawolne otrzymywały premję. Co do celu są trzy cesarstwa zgodne, lecz co do środków nie ma dotąd żadnej propozycji. Ciągłość interwencji została w zasadnie przerwaną przez bierność Porty i traktat berliński nie zawiera żadnego surrogatu dla zastąpienia prawnej interwencji Porty. Interwencja trzech cesarstw na razie ma się obracać na terenie moralnej powagi, która atoli wystarczy do skłonienia ks. Aleksandra do posłuszeństwa (czemu?) — lubo Anglja nie przestaje działać w przeciwnym kierunku, a apatja Porty jest najlepszą propagatorką unji. Więc z tej strony wszystko jest ciemne. Atoli zgodność trzech cesarstw jest faktem, wytrzymała próby i pokusy, a w tem leży gwarancja na przyszłość, że nietylko do wielkich kolizyj nie przyjdzie, lecz nadto załatwienie detailów nastąpi w myśl interesów Europy i zasad sprawiedliwości! Ale jakie załatwienie? to jest najzupełniej „ciemnem“.

Artysta nasz Fiszer produkował się tutaj w sali zapełnionej przez wszystkich Polaków, którzy tylko w Wiedniu na płatne przedstawienie zebrać się mogą. Więc można liczyć osób około 250 co najwyżej. P. Fiszer ma wielki talent, ale produkcje jego są z wielu względów niedostateczne, teksta słabe, przedmioty nie zawsze kwalifikują się do monodramów. Szkoda, że talent swój rozprasza, rozdrabnia i przez to nie postępuje.

Wieczorek Mickiewiczowski w Ognisku był tego roku nader słabym, a przedewszystkim program wcale Mickiewicza nie uwzględniał. To wada zasadnicza, a objawiła się i druga choroba. Młodzież na tych wieczorkach występuje z oracjami do publiczności, i z politycznemi frazesami. Jest to śmieszne i arcynudne. Że też studenci nie poradzą się nikogo kompetentnego jak należy te wieczorki urządzać.

Wiec rolników.

Dziennik polski, omawiając świeżo odbyty wiec rolniczy, podnosi nadewszystko że było to, zgromadzenie poważne, i że powzięto uchwały, których powaga odpowiada powadze traktowanego przedmiotu. I pisze dalej tak:

„Wreszcie dodała powagi wiecowi i jego uchwałom właściwa miara, jaką umiano zachować ze względu na stan skarbu państwa w stawianych wnioskach, rozprawach i uchwałach. *„In der Beschränkung zeigt sich der Meister.“* Wiec nie wyczerpał bynajmniej wszystkich dolegliwości rolnictwa, ani nie posunął się w żądaniach swoich choćby do połowy tak daleko, jakby się posunąć był mógł i powinien, gdyby poza interesem rolników wszystko inne spuścił z oka; to panowanie zaś nad sobą niechaj będzie rękojmią nadziei uwzględnienia żądań wiecu w sferach, od których to zależy, tak jak było miarą zmysłu politycznego uczestników wiecu, którzy pragnęli tylko rzeczy możebnych, a pragnąc tylko rzeczy możebnych, mają prawo spodziewać się, że to uznanem i pomyślnym skutkiem uwieńczonem zostanie.“

A dalej pisze *Dziennik polski* tak:

„Słychać, że w deputacji do cesarza od wiecu rolników udadzą się do Wiednia panowie: Roman ks. Czartoryski, Adam ks. Sapieha. Jan hr. Tarnowski, Stanisław Homolacz i dwaj chłopi (Mazur i Rusin). Wyjadą oni dopiero z końcem stycznia roku przyszłego, tj. gdy się rozpoczną obrady Rady państwa. Deputacja przedstawi się cesarzowi i po wyrażeniu hołdu poddaństwa i wierności prosić będzie o opiekę nad upadającem w Galicji rolnictwem przez poparcie słusznych postulatów przez wiec uchwalonych. Następnie uda się deputacja do ministra prezydenta hr. Taaffego, ministra dla Galicji dra Florjana Ziemiałkowskiego, ministra handlu br. Pino, ministra skarbu dra Juljana Dunajewskiego, wszystkich członków Koła polskiego, a wkońcu do jeneralnej dyrekcji banku austro-węgierskiego.“

Z tego wypada, że do jeneralnych dyrekcyj kolejowych deputacja udać się nie ma zamiaru. Pozwalamy sobie tedy wątpić o rzetelności informacyj *Dziennika polskiego*.

Mowa
J. W. dra Wojciecha hr. Dzieduszyckiego
wypowiedziana na
Wiecu rolników.
(według zapisków stenograficznych).

(Dokończenie).

Zanim utracimy rentę naszych majątków przepadną już nad Missisipim odsetki od kapitału gospodarczego. *Caeteris paribus* tedy powiadam, powinniśmy zwycięstwo odnieść w walce z Ameryką. Sed caetera paria esse nego. W Ameryce robi rząd wszystko co tylko jest w jego sile, aby umożliwić zwycięstwo swoich rolników w walce o byt. Wielka kolej pacyficzna transkontynentalna obniżyła taryfę dla wywozu zboża Amerykańskiego do granic możliwości; ogromne składy, nie mniej imponujące maszyny do ładowania zboża istnieją po miastach nadbrzeżnych Ameryki; statki biorą zboże ze sobą jako balast, a cła ochronne ustanowione od Kanady są tak znaczne, że konsument w Bostonie i w Nowym Jorku musi z konieczności używać zboża pochodzącego z Unji Amerykańskiej. Dodać do tego należy, że mimo ogromne wydatki

---

92)

IZMAEL

przez

Mrs. E. Braddon.

Przekład z angielskiego M. Faleńskiej.

(Ciąg dalszy).

— Cóż to za okropna nora! — zawołała — wszedłszy do niej Amelja, przytykając wyperfumowaną chusteczkę do nosa.

Ale schody okazały się jeszcze gorsze od sieni, a do tego końca nie miały. Jan Byle-kto mieszkał pod samym strychem; wydało się Amelji, że wędruje na szczyt wieży Babelu, którą przypominała jej też rozmaitość szwargotów, jakie ją po drodze dochodziły z drzwi na sień pootwieranych.

— Cóż to za osobliwy dom; wygląda tak jakby się tu zeszli ludzie z całego świata! — rzekła — dostawszy się wreszcie zdyszana, na piąte piętro, gdzie schody były jeszcze ciemniejsze, niż na poprzednich.

— Są to wszystko umeblowane pokoje, wynajmowane na czas krótki różnym biedakom losu, takim jak ten, którego pani zaraz poznasz.

— Nie wyobrażałam sobie nigdy, aby ludzie mogli żyć w takiem powietrzu—rzekła ze wstrętem Amelja.

— Dziwisz się pani temu, a jednak wiele ztąd jeszcze jest szczebli do ostatecznego ubóstwa i niedoli. Są tacy, dla których zamieszkanie tu jest niedościgłem marzeniem; kamienica ta wydaje się takim nędzarzom pałacem w porównaniu z norami, w których się gnieżdżą.

— Zastukaj pan prędko do drzwi, bo zemdleję od tego zaduchu — rzekła żywo Amelja. — Dziwię się, że możesz go znosić tak cierpliwie.

Na pierwsze zakołatanie Armanda drzwi się otworzyły, i ukazał się w progu człowiek bardzo zaniedbanej powierzchowności, ubrany w szlafrok wyszarzany, ale mający jednak w obejściu coś, co go z gminu wyróżniało.

Gdy mu Keratry powiedział przy powitaniu, że przyprowadził z sobą kuzynkę swoję, która życzyła sobie poznać go, ceniąc wielce jego dawniejsze utwory, odrzekł uprzejmie, że jeśli jego nędzna izdebka nie odstraszy tej pani, chętnie ją w niej przyjmie.

Głos miał ochrypły i przerywany, twarz wynędzniałą, a włosy przyprószone już siwizną; ręce zaś tak chude, że już to samo świadczyło o nurtującej go chorobie piersiowej. Trudno w nim było dziś poznać przystojnego i ożywionego młodzieńca z dawnych czasów; przedwczesna starość zdawała się go już przygnębiać, a przykry wyraz goryczy szpecił twarz, na której zmarszczki nie lata ale życiowe burze wyorały przedwcześnie.

— Przyniosłem ci ostatni akt mojej sztuki — rzekł mu Keratry. Możesz mówić ze mną otwarcie w obecności tej pani. Ona wie, że mi dopomagasz twoim współpracownictwem, chociaż komu innemu z tem się nie zwierzam.

— A na cóż miałbyś to czynić?—odpowiedział tak zwany *farbiarz*. Choćby ci zjednał twój utwór laurowy wieniec Petrarki, nie dopomnę się o żaden listek z niego. Chcę tylko, abym miał z czego wyżyć, jako tako. Od lat siedmiu, nie zrodził się tu żaden samoistny pomysł, dodał, dotykając bladego czoła, wychudłemi i blademi palcami, — ale mogę jeszcze cudzym utworom siły dodawać, wykończać niepewne zarysy, na nogi postawić to, co chwiejnem wyszło na świat. Jedyna to zdolność, jaka mi pozostała; chociaż sam zapomniałem już usta układać do uśmiechu, potrafię jeszcze całą salę rozweselić pociesznym konceptem. Ale, czy nie wypiłbyś ze mną trochę piołunówki?

— Dziękuję ci; za wczesna jeszcze na to godzina; nie pijam nigdy o tej porze.

— Ja zaś, pijam o każdej porze, gdyż bez tego żyć nie mogę — odpowiedział Jan Byle-kto.

Rozwinął następnie rękopism i począł go przeglądać z uwagą, trzymając w ręku pióro już umoczone. Chociaż drżała ona widocznie, szybkość i stanowczość z jaką czynione były poprawki, świadczyła, iż umysł całą swą bystrość zachował. *Farbiarz* przemazywał, wpisywał całe ustępy, z taką samą swobodą, z jaką byłby poprostu dodawał pisarskie znaki, miejscami zapomniane. Amelja patrzała na to w zdumieniu, w połowie podziwem przejęta, w połowie oburzona, iż ktoś śmiał tak zuchwale przekształcać utwór, który uważała za arcydzieło.

Pracą ową prowadził Jan Byle-kto przez godzinę przeszło, urozmaicając ją sobie popijaniem piołunówki i puszczaniem z fajki gęstych kłębów dymu, ale nie podnosząc ani razu oczu od papieru, po którem pióro jego przebiegało z cudowną wprawą, na każdej niemal ćwiartce zostawiając ślady swego przejścia.

— Zdaje się, że będzie to teraz nieźle wyglądało — rzekł wreszcie, dochodząc do końca rękopismu. — Muszę się spieszyć, bo spodziewam się tu na drugą kogoś, co mi stałe daje zajęcie, gdyż pisze wiele, a co prawda, dosyć licho.

— Zapewne jest to jakiś poeta, którego wiersze wygładzasz? — rzekł Kieratry.

— Powiedz raczej, że je najczęściej mojemi zastępuję, przez samo poszanowanie dla Muzy.— Płaci on mi więcej niż ty, i słusznie, bo cięższą mam z nim robotę. Byłem i ja kiedyś poetą, kochany panie, i niebiański płomień jaśniał na mojem czole, ale wszystko to w niwecz poszło od dawna, bom nigdy nie umiał pracować stale i porządnie. Zeszło się teraz na to, że trudno iskrę wykrzesać z tych zgliszcz wygasłych, a i ta drugim musi służyć i wzbogacać ich sławę, mnie dając zaledwie kęs chleba.

— Więc spodziewasz się tu pan kogoś wkrótce? — rzekła zatrwożona Amelja. W takim razie musimy odejść jak najspieszniej; chodźmy zaraz, błagam pana o to—dodała, zwracając się do swego towarzysza. Inaczej moglibyśmy na schodach napotkać znajomego.

— Ależ uspokój się pani—odpowiedział Keratry—nic podobnego nam nie grozi w tej odległej dzielnicy.

— Nie; nie zostanę tu za nic ani chwili dłużej—zawołała, straciwszy teraz zupełnie poprzednią odwagę. Dałabym nie wiem co za to, żeby już być na ulicy.

Musiała jednak zaczekać parę minut, podczas których farbiarz wykończał swoję robotę. Gdy wreszcie rękopism powrócił do rąk Armanda, podbiegła natychmiast ku drzwiom, pociągając go za sobą, ale cofnęła się wnet, jak spłoszona łania, usłyszawszy z zewnątrz lekkie kołatanie, któremu towarzyszyły słowa:

— Otwierajcie, przyjacielu, żebym raz mógł odetchnąć swobodniej, niż w tym przeklętym zaduchu.

— Boże wielki! toż to pan de Pontchartrain! — wyszeptała zdławionym głosem Amelja. — On nie może zobaczyć mnie tutaj... byłabym zgubiona! Panie, ratuj... schowaj mnie gdziekolwiek!

Znajdowało się, na szczęście, w głębi pokoju niewielkie wgłębienie, zawieszone wypłowiałą firanką, przeznaczone na zastąpienie szafy do chowana odzienia i bielizny, ale dziś prawie puste, skutkiem opłakanego stanu garderoby farbiarza.

Na dany przez niego znak, Amelja skryła się tam spiesznie, wraz ze swym towarzyszem, a zaledwie zapadła za niemi zasłona, Jan Byle-kto rzekł głosem, który ziewanie zdawało się przerywać:

— Zaraz, zazaz, przyjacielu, bądź tylko chwilkę cierpliwy. Już idę otworzyć.

— A, pozwoliłeś sobie drzemki, i to o tej porze? — rzekł, wchodząc wicehrabia. — Miałeś, jak widzę, do czynienia z piołunówką od samego rana. Zabije cię ta przyjaźń, mój kochany, i to niedługo.

— A cóż mi to szkodzi? Temci lepiej owszem, jeśli prędko cierpieć przestanę. Co człowiekowi po życiu, wtedy gdy myśl jest mu tylko udręczeniem, a pamięć same ponure przedstawia obrazy? Ale, co tam będę o sobie mówił, powiedz mi pan oto lepiej, po co przyszedłeś dziś do mnie?

— Chciałem się dowiedzieć, czyś czego nie napisał do mojego przyszłego zbioru poezyj, chcę go wkrótce wydać, więc trzeba się spieszyć.

— Ukułem przeszłej nocy kilkadziesiąt wierszy. Trochę one kulawe, mojem zdaniem, ale w każdym razie przydadzą się dla pana — rzekł pogardliwie farbiarz.

— To dobrze. Pokażesz mi je teraz. A czy poprawiłeś te poezje, które niedawno przyniosłem?

— Próbowałem tego, ale wszystkie są zanadto liche, aby się na cośkolwiek mogły przydać. Przykro mi, że ci to muszę powiedzieć otwarcie, panie wicehrabio, ale twoje utwory są poprostu, nędznemi naśladowaniami rzeczy ogólnie znanych; nic z nich zrobić się nie da, przy najlepszych chęciach. Mogę dla ciebie napisać inne wiersze, ale tych nie podejmę się poprawiać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

spowodowane niegdyś przez wojnę secessyjną, Ameryka nie przewaliła głównego ciężaru podatków na rolę. Dotąd istotnie stałe podatki Amerykańskiej unji przynoszą tylko 100.000 dolarów rocznie wśród budżetu 400,000.000 dolarów. Podatki stałe, ciężące na nieruchomej własności, bywają tylko pobierane przez pojedyńcze kraje i służą tylko do opędzenia ich potrzeb. U nas w Austrji — inaczej. U nas inaczej, jak mówi poeta. Koleje prywatne nakładają taryfy, których nikt prawie zrozumieć nie zdoła, a które w ogóle nieznośne, drogie dla zboża, uwzględniają produkcję zagraniczną ze szkodą krajowej, tym sposobem, że transport z Rumunji, albo z Rosji na targi konsumcyjne kosztuje nie relatywnie, nie absolutnie mniej, jak transport z niektórych okolic kraju naszego; i że nawet zboże podolsko-austrjackie zaczyna szukać przewozu na targi zachodnie, kołując kolejami Rosyjskiemi. Towarzystwa prywatne kolejowe posiadają dziwne jakieś wpływy, dzięki którym dopuszczają się bezkarnie tej ekonomicznej swawoli. Szukaliśmy ratunku w sieci kolei państwowych, których znaczna odnoga okrąża Galicję, mniemając, że polityka kolejowa państwa powinna mieć na oku nie jednostronny zysk kolejowego przedsiębiorstwa, ale rozkwit kraju.

Omyliliśmy się srodze i doczekaliśmy się tego, że koleje państwowe dają także refakcje zbożu zagranicznemu, tworząc tak premję dla importu, a zadając własnej produkcji cios bolesny. Istnieją w Austro-Węgrzech znaczne cła opiekuńcze dla produktów przemysłu pozostającego w ręku pokonanego niby, a w istocie potężnego w Wiedniu, ale po za parlamentem tajnie działającego stronnictwa centralistycznego. Gwoli fabrykantom centralistycznym Berna i Liberca, czyli Reichenbergu, pozawierano z państwami nad dolnym Dunajem, a mianowicie z Rumunją układy, zapewniające przemysłowi tych dwu kolonij niemieckich w krajach korony św. Szczepana odbyt na Wschód. A jako cenę tego dobrodziejstwa zniesiono wszelkie cło zbożowe od Rumunji; u innych granic istnieje cło śmiesznie niskie, od Rumunji cła tego nie ma, a Rumunja wywozi corocznie siedm miljonów hektolitrów pszenicy, z których półpięta miljona idzie obecnie do Austrji, nie będącej przecie dotąd z natury krajem importującym zboże. Gdyby nie ten przez handlową politykę austrjacką z umysłu sprowadzony import rumuński, nie zbyt wiele obchodziłby Austrję ubytek targu zachodniego, spowodowany przez transatlantycką konkurencję. Austrja wywozi wprawdzie jeszcze ziemiopłody, ale nadzwyczaj mało. Ma ludność równie gęstą jak Francja, nie bardziej urodzajną rolę i powinna być krajem przywozowym w lekkiej mierze; tylko małe potrzeby ludności austrjackiej sprawiły, że wywozi dotąd państwo 2,000,000 worków zboża i mąki wyłącznie prawie prowieniencji węgierskiej. Jest to jeden procent ogólnej produkcji rolnej austrjackiej, a wartość tego eksportu wynosi mniej więcej 14,000,000 zł., kiedy wartość zbiorowa zagranicznego handlu rzeszy rakuskiej sięga półtora miljarda. Ale układ obowiązujący z Rumunją sprawił, że Austrja tworzy wraz z Rumunją jeden kraj pod względem eksportu zbożowego. Wychodzi to wyłącznie na korzyść rolnictwa rumuńskiego, nie przeszkadza jednak wcale mieszkańcom politycznym Rumunów w Siedmiogrodzie, a nawet na Bukowinie. Zboże rumuńskie zalewa wschodnie okolice kraju naszego i sprowadziło zupełny zastój w handlu zbożem. Nie już ze mamy ceny, nie możemy wcale naszych produktów spieniężyć. Tak bawem nikt nie będzie mógł płacić ani bankowych rat, ani podatków i chwilowa korzyść dobyta dla przemysłu austrjackiego, zostanie więcej jak źródłem strat ogromnych. Skoro z powodu tego traktatu rolnictwo upadnie, przemysł, społeczeństwo i państwo zbankrutują równocześnie. Ale chwilowy interes towarzystw kolejowych i właścicieli młynów, zarówno też fabrykantów centralistycznych przeważa dotąd — dla tego może, że ci panowie wszyscy umieją się z naciskiem upominać o swoją krzywdę. (Huczne oklaski).

Jeszcze pojmowałbym, gdyby się teraz jeszcze spierano o zasady wolnego handlu i protekcji, gdyby wybór był jeszcze dozwolonym. Ale wyboru już nie ma i potężna wola księcia Bismarka sprawiła, że wolnego handlu dziś w Europie nie ma. W chwili, w której zboże zamorskie istną powodzią nasze targi zalewa, postawiły Niemcy wysoką groblę, wskutek której wezbrane fale nie mogą się dostać do Niemiec; z tem większą gwałtownością zalewają kraje okoliczne, a zboże rosyjskie i rumuńskie, którego niemało wpływało do Niemiec, dławi targ austrjacki, odparte od Niemiec przez niemieckie cła ochronne. W tem położeniu zaprowadzenie podobnego i równie wysokiego cła u wszystkich granic austrjackich jest sprawą przecież przeznaczenia i prawdziwie rozważny i dbały o dobro krajów rząd powinien się przedewszystkiem pokwapić z zaprowadzeniem takiej zapory u granic naszej monarchji. To też dzisiejszy rząd, opierający się w parlamencie na większości rolników nie omieszkał na wiosnę uczynić odnośnych wniosków w radzie państwa. Komisja wysadzona w tym celu uchwaliła już była to, co się należało. Ale niestety ta sprawa podobnie jak sprawa rzek galicyjskich spadły z porządku dziennego izby zamkniętej przed czasem na to, aby nie było nieprzyjemnej debaty dla rządu i dla banku dla krajów, która lewica groziła. Kluby stanowiące większość rozwiązanego parlamentu nie posiadały planu akcji; Koło polskie nie postawiło swoich żądań, aż dopiero pod koniec 6-lecia, dawszy wpierw wszystko, czego się domagali rząd i sojusznicy parlamentarni. Sprawy formalne, sprawy taktyki parlamentarnej i sprawy osobistej prawie natury wypływały tedy na pierwszy plan, a żądania nasze nie zostały uwzględnione (huczne i przeciągłe oklaski). Po nowych wyborach postanowiło nowe Koło postępować inaczej. Na mój wniosek wybrało ze swego łona komisję, której zadaniem było rozpatrzyć potrzeby najnaglejsze kraju naszego i przekonać się o ile im można zaradzić na drodze akcji parlamentarnej. Sprawa cła ochronnego od zboża i sprawa zaprowadzenia sprawiedliwego systematu taryf na kolejach austrjackich wydały się nareszcie i komisji i Kołu najlepszemi.

Przeprowadziwszy przedewszystkiem w tej sprawie rokowania, odniosło Koło polskie wrażenie, że sojusznicy z całego serca poprą Koło w tej sprawie. Byliśmy świadkami tego, że nasi przeciwnicy polityczni chodzą zawsze skwapliwie koło wiadomych interesów. Byliśmy i jesteśmy przekonani, że nam nawet przyjazny rząd poprze tylko interesa tych, którzy się sami potrafią upomnieć o swoje żywotne potrzeby. Postanowiliśmy się tedy raz przekonać na prawdę o tem, czy dzisiejszy rząd i dzisiejsza większość nam sprzyjająca i postawiliśmy w Izbie dwa wnioski, domagające się cła ochronnego od zboża i naprawy systematu taryf kolejowych. (Huczne oklaski).

Skoro się rząd przekona, że to nie są wymagania postawione bez konieczności i że musimy uczynić całe nasze postępowanie zawisłem od uwzględninnia tych wymagań, niechcąc samobójstwa popełnić, skoro do tego samego przekonania przyjdzie prawica parlamentu, mająca zresztą sama wspólny z nami w tej mierze interes, otrzymamy to, czego się domagamy. Trwanie dzisiejszej sytuacji parlamentarnej zostanie umożliwione, a lubo przesilenie rolnicze nie ustanie, ustąpią niektóre z pomiędzy powodów utrudniających naszą konkurencję z Ameryką. (Huczne oklaski). Nie wszystko to jednak się stanie, co się stać powinno na to, by można było podźwignąć rolnictwo w państwie, którego przyszłość zależy jednak stanowczo od pomyślnego rozwoju rolnictwa. Trzeba koniecznie, aby nastąpił zwrot w zapatrywaniach wszystkich biur ministerjalnych, tak silnie powiązanych z interesami przemysłowców i klas nieprodukcyjnych, że nie mają ani oka, ani serca dla najważniejszej produkcji krajowej, dla rolnictwa. Nie tylko nie masz nigdzie w Austrji tych wielkich instytucyj państwowych, których celem bywa gdzieindziej podniesienie rolnictwa i ułatwienie handlu ziemiopłodami; ale system cały podatkowy austrjacki skierowany jednostronnie ku temu, aby zapełniać mechanicznie, że tak rzekę, skarb za pomocą podatków, nakładanych na najwidoczniejsze objekta.

Z tego wynika, że nieruchomości, tj. ziemia i domy opodatkowane w sposób istotnie monstrualny. Ćwierć dochodu z ziemi i domów zabiera państwo. Dodatki krajowe indemnizacyjne i gminne wynoszą u nas w Galicji 100 procent podatku państwowego. Słowem skarb państwa zabiera rok rocznie połowę dochodów rolników i właścicieli nieruchomości miejskich. Gdyby to cudzoziemiec usłyszał, nie chciałby temu wierzyć, a jednak wiemy wszyscy, że to prawda, że prócz tego i to prawda, że niedawno temu skonfiskowano część wartości naszych majątków pod pozorem reformy podatku gruntowego i to prawda, że nieuregulowana kwestja indemnizacyjna uniemożliwia wszelkie racjonalne budżetowanie w kraju naszym; i to dalej, że dotąd parlament nie postanowił uregulować rzek, niszczących nietylko plony nasze, ale samąże substancję naszych majątków, a pewnem to tylko, że za lat dwadzieścia kilka ustanie dochód z propinacji umożliwiający jedynie w tej chwili egzystencję niejednego rolnika. I to także pewne, że najbezwzględniejszy fiskalizm organów wykonawczych czyni po tysiąckroć przykrzejszemi, niżby bez tego były, i że podatki niestałe w Austrji nie trafiają konsumenta tak, jak być powinno, tylko producenta zaliczają n. p. nasze gorzelnie rolnicze, a nie przynosząc skarbowi i dziesiątej części tego, coby przynieść mógł istotny podatek konsumcyjny. Zdawałoby się może panom, że to co mówiłem, jest szeregiem najcięższych zarzutów, wymierzonych przeciw obecnemu rządowi.

Nie Panowie! tak bynajmniej nie jest. O ile Rząd obecny spełnia wysoką polityczną missję, i uczy wszędzie w Austryi stopniowe równouprawnienie narodowości i przygotowuje przyszły rozwój autonomji krajów, jestem gotów Rząd ten z wszelką siłą popierać. Większą część błędów przytoczonych popełniono za rządów centralistycznych i popełniano od dawna. Duch centralistyczny pokutuje zawsze jeszcze po wszystkich sekcyach ministerjalnych, a ministerjum hrabiego *Taaffego o tyle tylko winne*, o tyle tylko nie dowiodło jeszcze użyteczności swojej także na polu ekonomicznym, o ile nie zdołało zwalczyć dawnej a zgubnej rutyny; o ile samo dało się w nie jednym razie porwać tym prądom, (huczne oklaski). Ale bynajmiej nie Rząd głównie winien. Myśmy wszyscy najwinniejsi! Reprezentanci przeciwnych interesów wiedzą czego chcą, upominają się natarczywie o swoje, grożą, miotają się, używają wszystkich możliwych sprężyn aby tylko dociec do zamierzonego celu. My usiłujemy dowieść dobrego wychowania politycznego apatyą, bezczynnością zupełną, milczeniem i nadzieją, że Rząd sam za nas myśleć będzie. Nie stawiamy sobie jasnych pozytywnych celów, o nic się nie upominamy naprawdę, a tylko kwaśno po cichu narzekamy. Słowem jesteśmy z umysłu i z programu niedołężni, nie umiejąc odróżnić mężnego obstawania przy pozytywnych celach politycznych i ekonomicznych od gorączkowego miotania się któremyśmy niegdyś grzeszyli goniąc, za celami wniosłymi, ale niestety za pomocą środków najczęściej fantastycznych. Rząd stojący pomiędzy ruchliwością naszych przeciwników, a naszą bezprogramową apatyą, daje się z konieczności popychać na tory dla nas i dla niego zgubne. Przeciwników nie pozyska, a nas zrazi. Ale zrazi nas najpierw z naszej własnej winy, bo dotąd nie popieraliśmy Rządu tego jak się należało. Należy się najpierw Rządowi powiedzieć wyraźnie czego kraj chce, a potem dopiero popierać, albo zwalczać Rząd w miarę tego, czy to robi co kraj chce? Z uchwałami ostatniemi koła polskiego i z niniejszem wiecem wstępujemy na jedynie słuszną i polityczną drogę. Wiec Koło popiera i jako członek Koła dziękuję wiecowi za jego działanie. (huczne oklaski, członkowie cisną się z gratulacyą do mówcy).

W sprawie sporyszu.

Sądząc, pisze *Czas*, że wszelkie uwagi o sporyszu mogą być w danym razie pożyteczne i przyczynić się w pewnym przynajmniej stopniu do rozjaśnienia sprawy sporyszowej, obchodzącej dziś tak szerokie koła naszej społeczności — udał się jeden z redaktorów naszego pisma do p. Gustawa Barucha, znanego właściciela fabryki młynów parowych w Podgórzu i prosił go o niektóre wyjaśnienia. Z całą uprzejmością uczynił pan Baruch temu życzeniu zadość i odpowiedział na zadane sobie pytania w następujący sposób:

Pyt. Czy żyto da się zupełnie oczyścić ze sporyszu?

Odp. Nie, a to z tego powodu, gdyż znaczna część sporyszu ma taki sam kształt i równą ciężkość, jak żyto.

Pyt. Czy żyto dostarczone do młyna bywa przed mełciem ze sporyszu oczyszczane i w jaki sposób?

Odp. Żyto przed mełciem nietylko bywa, ale musi być oczyszczane od przymieszek, chwastu, ziarn zepsutych, zrosłych, a zatem lżejszych od zdrowych, z kąkolu, wyki, sporyszu i t. p. Oczyszczenie to dokonuje się za pomocą t. zw. cylindrów, pokrytych obiciem drucianem, aspiratorów, oczyszczających zboże od ziarn lżejszych i plew, tryerów, które wykę i kąkol zupełnie oddzielają; dalej przyrządów oczyszczających ziarno z prochu i śniedzi, a w końcu przepuszczając ziarno przez przyrząd zaopatrzony w szczotki, oczyszcza się je z pyłu na zewnątrz i w zagłębieniach się znajdującego. Po odbyciu tego procesu następuje dopiero żubrowanie zboża.

Pyt. W młynach Pańskich odbywała komisja wojskowa próbę oczyszczenia żyta, zakwestjonowanego z powodu rzekomo znacznej przymieszki sporyszu i wykazało się, iż na 100.000 gramów żyta, pozostało po oczyszczeniu jeszcze 21·40 gramów sporyszu?

Odp. Tak jest, próba taka odbywała się u mnie i istotnie ten rezultat wykazała. Winienem jednakowoż dodać, iż owa komisja zaskoczyła mnie niejako, gdyż na jej wezwanie oczyszczenia tego dokonywałem właśnie w chwili, gdy zajęty byłem przeistaczaniem wszelkich przyrządów młynarskich w moich fabrykach i gdy $^2/_3$ maszyn, wyłącznie do czyszczenia zboża przeznaczonych, z ruchu już usunięte, ale nowemi jeszcze nie zostały zastąpione. Dzisiaj po uzupełnieniu przyrządów i wstawieniu najnowszych maszyn, wyłącznie do czyszczenia zboża sprowadzonych, mogę zaręczyć, iż oczyszczenie tego samego żyta wykazaćby musiało o 50% mniej sporyszu, niż podczas owej próby.

Pyt. Czy przy mełciu odpada jeszcze jaka część sporyszu?

Odp. Przy mełciu odpada 15% otrąb, a 3% na manko, a ztąd na 100 kilo żyta pozostaje się 82% mąki razowej na chleb wojskowy. Sądzę też, że i w owych 18% odpadku znajdować się musi także pewna cząstka sporyszu. Wziąwszy więc na uwagę, iż za pomocą nowych przyrządów oczyścić się da żyto tak, iż na 100.000 gramów pozostanie prawie tylko 10 gram. sporyszu, że dalej pewna cząstka sporyszu odpada z otrębami i że niewątpliwie szkodliwość sporyszu traci na sile wskutek wypieku chleba przy temperaturze 280° Cel., a z drugiej strony zważywszy, iż za 100 kilo mąki jest 135 kilo chleba, a jedna racja chleba żołnierskiego waży 840 gramów, przeto łatwo będzie obliczyć, jak minimalna cząstka sporyszu pozostaje w bochenku chleba żołnierskiego.

Pyt. Czy na podstawie Pańskiej długoletniej praktyki młynarskiej, mógłbyś Pan poznać w samej mące małą ilość sporyszu?

Odp. Żadną miarą.

Pyt. Czy owo żyto, które dała panu komisja wojskowa do próbnego oczyszczenia, byłbyś Pan z czystem sumieniem oddał do mełcia i czy następnie z uzyskanej mąki byłbyś bez żadnej obawy wypiekał chleb?

Odp. To samo pytanie zadał mi dr. Miksz i odpowiadziałem mu stanowczo, a powtarzam to także w obec Pana, iż taki gatunek żyta, jaki mi dano na próbę do oczyszczenia, bez wahania się, bez wszelkiej obawy i biorąc na siebie wszelką odpowiedzialność dałbym do mełcia i z uzyskanej z niego mąki wypiekałbym chleb. Wszak mogę śmiało powiedzieć, iż od 20 lat, odkąd zostałem właścicielem młynów i piekarni parowej, takie żyto daję do mełcia i z takiej mąki chleb wypiekam. Corocznie konsumuje ludność mego chleba 25 do 30.000 centnarów, a jednak nigdy od władz sanitarnych, ani też od pojedynczych osób nie doszły mnie żadne skargi, jakoby spożywanie tego chleba pociągało za sobą jakieś szkodliwe dla zdrowia następstwa.

Pyt. Czy Pan otrzymywałeś kiedy z magazynów wojskowych żyto do wymełcia?

Odp. Przez lat ośm wymielam rocznie blisko 14.000 cent. metr. dla załogi krakowskiej.

Pyt. Czy w dawniej dostarczanych z magazynów wojskowych partjach żyta była mniejsza ilość sporyszu, aniżeli przy odbytej próbie z ową zakwestjonowaną parją żyta i czy w ogóle poprzednio na ten sporysz zwracano uwagę z strony wojskowości?

Odp. Mogę stanowczo twierdzić, że w partjach żyta do mełcia mi dostarczonych znajdował się sporysz co najmniej w tym samym stosunku, jeżeli nie w wyższym, na co jednak ze strony władz wojskowych nie zwracano uwagi i żadnej próby ze zbożem dla przekonania się o ilości sporyszu nie robiono. Przy tej sposobności dodam jeszcze, iż przed dwoma laty w obecności p. Wincentego Tilla, właściciela młynów parowych i piekarni w Brudzu nad Murą, przedstawiłem nadintendentowi oddziału XII w ministerjum wojny w Wiedniu chleb razowy, wyrobiony z mąki żytniej, mełtej w naszych młynach i wypiekany w naszych piekarniach i wówczas nasz gatunek chleba uznany został za znacznie lepszy, aniżeli ten, który równocześnie załodze wiedeńskiej z rządowej piekarni do spożycia rozdzielano. O sprawie tej świadczyć może dr. Heilsberg, poseł do Rady państwa, właściciel dóbr i lekarz praktykujący w Styrji.

Pyt. Czy Pan sądzi, iż poruszona przez wojskowość sprawa sporyszu może zaszkodzić handlowi zbożowemu w Galicji i utrudnić sprzedaż tego zboża na targach?

Odp. Sądzę, że może zaszkodzić, a nawet wykluczyć je z targu zbożowego. Przekonałem się o tem, gdy przed kilkoma dniami będąc w Prusiech, zostałem zapytany przez pierwszorzędnych młynarzy tamtejszych: „Co się u was dzieje, wy macie zatrute zboże?“ Odparłem ten zarzut i wyświeciłem należycie całą sprawę, ale mimo to rzecz cała nabrała już pewnego rozgłosu po za granicami kraju, a niekorzystne uwagi o naszem życie rozbiegły się w przesadnej formie po świecie. — Leży tedy w interesie naszego rolnictwa i handlu zbożowego, aby ta niekorzystna opinja o naszem życie w sposób stanowczy została uchyloną i to przez organa rządowe i wojskowe, na których oświadczeniu mogłyby sfery kupieckie zupełnie polegać.

Na tem zakończyła się rozmowa o sporyszu, a podaliśmy takową najwierniej, gdyż zawiera ona w każdym razie kilka ważnych szczegółów i wskazówek.

MAŁY FELJETON.

Paryż 10. grudnia.

(„Georgette“ Wiktoryna Sardou).

Dawno już teatr Wodewilu nie był świadkiem takiego entuzjazmu, jak wczoraj podczas premiery nowego dramatu Sardou „Georgette“.

Można się było tego spodziewać, bo już samo nazwisko wymienionego mistrza działa na publiczność podobnie, jak iskra na zapalne prochy. To też równocześnie dwa przedstawienia dawano wczoraj w Wodwilu: w jednem występywali aktorzy, w drugiem publiczność, która nie wiedziała, co ma z sobą począć: śmiać się, czy płakać i to w jeden, to w drugi wpadając ekstrem, wypełniała odstępy między niemi burzą oklasków.

Czarowne mondainy w białych kostjumach (nader powabna nowość mody) nie oszczędzały swych wypieszczonych rączek; podzielali ich zapał czciciele pchuttu, arystokracja złota, deputowani, akademicy, słowem *tout Paris*, a raczej, kto tylko był w teatrze, składał ofiarę z swych uniesień na ołtarzu pana Sardou.

A jeśli gdzie widzieć było można twarz zimniejszą, dłonie nie tak często składające się do oklasku, to każdy odgadywał, że należą one do któregoś recenzenta.

Ach, ci panowie recenzenci zawsze i wszędzie mają coś do zarzucenia. Przepuszczając płomień genjuszu przez analityczny spektroskop wykrywają zawsze ten lub ów czynnik nie właściwy, psujący harmonję efektu.

Swoją drogą nie potrzeba być recenzentem, aby przyjść do przekonania, że istotnie Sardou w nowym swym utworze nie wypowiedział jeszcze ostatniego słowa, nie osiągnął tego szczytu, do jakiego dójść musi tak potężny talent.

Już zwykły śmiertelnik mógłby mu zarzucić, iż „Żorżecie“ brakuje pewnej stanowczości w samymże zasadniczym pomyśle. Nie śmierć sprowadza rozwiązanie dramatycznego węzłu, nie sprowadza go też małżeństwo, a w skutek tego brak znamion, wedle których przyzwyczailiśmy się zaliczać utwory dramatyczne do działu tragedji lub komedji.

Oczywiście byłoby to zbyteczną rzeczą zapewniać, że forma w jakiej Sardou swą myśl przedstawił, jest istnem arcydziełem. Ale komu więcej dano, od tego wymaga się także więcej, przeto i do Sardou ma krytyka więcej, niż do kogo innego pretensji, nie zaspokojonych przez niego także w tym nowym utworze.

Osnowę stanowi problem niewinnej córki, która posiada matkę występną niegdyś, a teraz pragnącą siebie i swą córkę zrehabilitować. Problem ten postawiony jasno, rozwija się energicznie, zaś opracowany jest z subtelnością, do której nie doprowadził może żaden z nowożytnych mistrzów dramatu. Ale Sardou śmiały aż do zuchwalstwa w każdym innym kierunku, staje się lękliwym, gdy chodzi o wydobycie ostatecznej konkluzji.

Ta lękliwość jest powodem, że również w „Żorżecie“ minął się z celem, a raczej, że go pominął, w skutek czego nie jest ona, jak się spodziewano, jego najlepszem dziełem, a tylko najnowszem.

Nicią przewodnią jest pytanie: Czy honorowy człowiek może poślubić niewinną córkę występnej matki bez ujmy dla swego i swej rodziny honoru? W ciągu czterech aktów stara się Sardou pośrednio dać do zrozumienia, iż kontrast między uczuciem a towarzyskiemi przepisami jest zbyt rażący, sprowadza zbyt wiele cierpień na niewinne ofiary, aby można go nazwać godziwym. A więc porzucić wypada te formy? Więc uczucie ma je pokonać, ma zwalczyć przesądy i na ich gruzach zatknąć zwycięzką flagę? Jest to pytanie — zupełnie naturalne, a równie naturalną jest rzeczą domagać się, aby autor dał na nie odpowiedź. Ale tu już Sardou popada w lękliwość, dobywa wprawdzie miecza, — w zamiarze rozcięcia gordyjskiego węzła, jednakże potem chowa go napowrót do pochwy i kiedy kurtyna zapada po raz ostatni, widz dopiero wtedy naprawdę nie wie, jaki, mówiąc poprostu, jest sens moralny, czyli jakiego w tej mierze zdania chciał się trzymać autor.

Żorżeta robi wrażenie organizmu pozornie zdrowego, organizmu, który w istocie nie posiada żadnego z zagrażających życiu defektów, ale po którym każdy profan pozna, że mu „coś brakuje“.

Żorżetta jest córką stolarza. Uciekłszy od rodziców, wstąpiła do baletu w Marsylji, a następnie rozpoczęła karjerę śpiewaczki w pewnem *Café chantant*. Droga to tak śliska, że zwykle każda kobieta, która ją obierze, upada. U Żorżetty nie chodzi o jeden upadek, ale o całą ich deklinację w liczbie pojedyńczej i mnogiej.

Jeden z ostatnich jej kochanków oficer Cardillac, byłby się z nią może ożenił, gdyby go pod Gravelotte nie trafiła „inteligentna kula“, (mówiąc słowami generała Briéra de l' Isle). Żorżetta niezawodnie zapomniałaby o nim tak samo, jak o wielu innych, ale po Cardillacu pozostało jej wspomnienie żywe — mała córeczka Paula.

Zrazu nie wiele się o nią troszczyła wesoła śpiewaczka. Jednakże po pewnym czasie obudził się w niej macierzyński instynkt i, chcąc swej córce zapewnić przyszłość oddała rękę amerykańskiemu Krezusowi, do tego stopnia rozsądnemu, że wkrótce po ślubie umarł, zostawiając jej swe miljony, za które w Anglji kupiła sobie znakomite nazwisko. Jej małżonkiem został teraz książę Carlington za umiarkowaną cenę 100.000 franków rocznej renty.

Dawna Georgetta, a teraźniejsza księżna, daje w pierwszym akcie wielki wieczór. W górnych apartamentach dogorywa jej mąż, książę; panu Sardou należy się wdzięczność, że tę brzydką postać pozostawił w ukryciu. Księżna bawi już od sześciu miesięcy w Paryżu, gdzie nazwisko i bogactwo wyrobiły jej w towarzystwie znakomitą pozycją. Prowadzi tu życie wzorowe i jest znana z niezwykłej dobroczynności. Jej córka, Paula, ideał zacnego dziewczęcia, powróciła właśnie niedawno z klasztoru, gdzie ją matka oddała na wychowanie. Obie, tj. matka i córka, pozostają w przyjacielskich stosunkach z domem hrabiny Chabreuil, kobiety nadzwyczaj surowych zasad i w bałwochwalczy sposób czczącej swój ród prastary. Znajomość ta stąd wzięła swój początek, iż Paula i kuzynka hrabiny, Aurora, kolegowały z sobą w klasztorze.

Na wieczorze u księżnej znajduje się pomiędzy gośćmi także syn hrabiny Goutran de Chabreuil, oficer marynarki. Odznaczył się w wielu bitwach i teraz, przybywszy z Formozy do Paryża na urlop, rozpłonął ku Pauli miłością. Miłość tę, młode dziewczę, nieświadome przeszłości swej matki, odwzajemnia i małżeństwo przyszłoby niezawodnie do skutku, gdyby nieszczęśliwy traf nie przyniósł Clavela de Chabreuil, przyjaciela nieboszczyka Cardillaca.

Znał on Żorżettę z dawnych czasów, łatwo więc pojąć przerażenie księżnej, kiedy się dowiaduje o jego przybyciu. Każe go też natychmiast prosić do siebie i błaga o tajemnicę. Ale Clavel oświadcza, że tylko warunkowo może tej tajemnicy dochować, mianowicie, jeżeli okoliczności nie zmuszą go do jej wyjawienia. Tu zasłona spada, kończy się akt pierwszy.

Ekspozycja odznacza się tedy, jak z tego widzimy, nadzwyczajną jasnością i prostotą a w podziwu godny sposób nakreśloną jest postać Żorżetty, w której kobieta ciągle mająca na oku grozę przeszłości, schodzi się z matką, trwożącą się o przyszłość swego dziecięcia. Prawda, że trzeba na to takiej Tessandier, aby przedstawić należycie jednę i drugą stronę. Autor i artystka zaznaczyli jasno, że Georgettę na drogę występku popchnęło nieszczęście, nędza i pokusa, że miłość macierzyńska wyrwała ją z tej przepaści i że matka żyje teraz tylko w swej córce i dla swej córki. Odtąd widzimy dwie postacie idące ręka w rękę przez życie, dwie postacie, których nie potrafi rozdzielić żadna moc tego świata.

Na radzie familijnej co do projektowanego małżeństwa Goutrana z Paulą, Clavel uważa za swój obowiązek powiedzieć wszystko, co wie o jej matce.

Łatwo przewidzieć, jaki skutkiem tego obrót bierze cała sprawa. Hrabina zakłada swe stanowcze *veto*. Goutran broni Pauli. Wywiązuje się djalektyczna wymiana poglądów, w której Clavel, jako rozjemca obu stron, przyznaje każdej częściową słuszność. Mimo to, kiedy przybywa Paula, hrabina nie przyjmuje jej, podając za powód niedyspozycję.

W trzecim akcie nieszczęśliwe dziecię dowiaduje się od madame Robertin, która dwadzieścia lat bawi przy boku księżnej, dlaczego tak niespodziana obelga spotkała ją z strony hrabiny. Jestto niezawodnie jedna z najwspanialszych scen w całej sztuce. Paula siedzi przy fortepianie i grając, niby od niechcenia wypytuje powiernicę swej matki. Powoli, słowo po słowie dobywa całą jej straszną tajemnicę przeszłości, omdlewa, a ocucona widzi przed sobą Clavela. Przyszedłszy, oddalił panią Robertin, aby w tej chwili rozpaczy udzielić dziewczęciu otuchy. Paula zakrywa swą twarz; czuje tak dotkliwie hańbę matki, iż tylko z wielkim trudem udaje się Clavelowi uprosić ją, aby go słuchała. Ale przyjaciel jej ojca przemawia do niej tak szczerze, tak przekonywująco, prawi jej tyle o zasługach, jakie matka względem niej położyła, o wdzięczności, którą Paula jej winna, iż dziewczę postanawia, nigdy nie dać matce do zrozumienia, jako zna jej przeszłość. W całym tym akcie Sardou jest poetą, gra na najrzewniejszych strunach serca.

Kiedy Żorżetta powiada swej córce:

— Biedne dziecię, nie przyjęto cię u hrabiny!

Paula przerywa jej słowami:

— Mateczko, tem lepiej, będę za to u ciebie.

I nie mogąc pohamować wzruszenia, chwyta matkę w objęcia:

— O, ja cię kocham, ja cię ubóstwiam! szepcze, łkając.

To jest kulminacyjny punkt dramatu. Tu powinien był autor w manuskrypcie podpisać słówko „koniec“.

Że hrabina zgadza się na małżeństwo, pod warunkami, które Paula jako dobra córka odrzuca, — że Paula przed matką daje odmowną odpowiedź na propozycję Goutrana i stara się dla upozorowania swej odmowy przekonać księżnę, iż to była z jej strony nie miłość, a tylko miłostka, — że Goutran, który umie słowami bronić uczucia, ale nie jest nim do głębi przeniknięty, poślubi Aurorę i że kiedyś prawdopodobnie Clavel uzyska rączkę i serce Pauli — to wszystko nie daje rozwiązania. Owszem efekt jest osłabiony, bo pokazuje się, że miłość Goutrana nie jest szczerą, a jako taka nie stanowi należytego motywu dramatycznego.

Jednakże mimo wszystkiego „Georgette“ zaliczyć należy do najcenniejszych nader nabytków literatury dramatycznej. Jakkolwiek więc autor postawionego sobie problematu nie rozwiązuje, to jednak przemawia z niezwykłą siłą do uczucia widzów w jednej z najważniejszych spraw socjalnych, w sprawie macierzyństwa, w sprawie rodziny, która tworzy podstawę społeczeństwa.

Przedstawienie rozpoczęte o godzinie $^1/_2$9-ej trwało do $^1/_2$1-ej w nocy. Tylko premiera Wiktoryna Sardou do tak późna zwykła oglądać kinkiety, dzięki ciągłym brawom trwającym po kilka minut. Rolę Pauli grała panna Brandes, po raz pierwszy przypuszczona do tak trudnego zadania.

Wywiązała się z niego młoda artystka znakomicie. Rolę wystudjowała z całą sumiennością i umiała w nią wlać tyle prawdziwego uczucia, tyle psychicznej prawdy, że w chwili gdy Paula, obejmując matkę, mówi: „O, ja cię kocham, ja cię ubóstwiam“ można było być w obawie o to, aby teatr Wodwilu nie zawalił się od oklasków.

KRONIKA.

Recepcja u państwa Namiestnikowstwa odbędzie się dziś wieczór o godz. 9

Hr. Ludwik Dębicki, współredaktor *Czasu*, przechodząc przed paru dniami wieczorem ulicą, upadł i złamał rękę. Prof Mikulicz dokonał operacji złożenia ręki. „Zrastanie złamanej kości nie dozwoli hr. Dębickiemu przez cztery tygodnie — pisze *Czas* — brać udziału w pracach redakcyjnych. Jakkolwiek wypadek ten sprowadził tylko uciążliwą dolegliwość bez żadnych następstw, wywołał on w mieście i po za miastem liczne dowody serdecznego współczucia dla naszego kolegi.“

Paulina Lucca doniosła dziś telegraficznie do Lwowa, że wyzdrowiała i koncert jej w dniu 29. b. m. odbędzie się niezawodnie.

Zmarli. Anastazja z Chwalibogów Kępińska, zmarła w Szczurowy, przeżywszy lat 77.

„Ruś.“ Pod tym tytułem pojawił się okazowy numer dwutygodnika w języku ruskim, poświęconego sprawom cerkiewnym, politycznym, społecznym i literackim.

Regularnie *Ruś* wychodzić zacznie od 1. stycznia 1886 r.

Samobójstwo. Bolesław Kożuchowski, rodem z Warszawy, ukończony uczeń szkoły wojskowej w Paryżu, od r. 1875 zamieszkały we Lwowie, liczący lat 41, stanu wolnego, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w podniebienie. Zostawił kartkę z oznajmieniem, że odbiera sobie życie w przytomnym i zdrowym stanie, list do p. Kurniewicza, zawierający 130 złr. gotówką i list zastawny na 100 złr. na pokrycie kosztów pogrzebu, wrzeszcie pakiet zaadresowany do brata, Jana Kożuchowskiego w Małych Siewieraczkach w Królestwie.

Zwłoki oddano do kostnicy szpitala.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie „Hugenotów“ z obsadą: Raul — p. Lafont, Małgorzata Valois — panna Aironi, Marcel — p. Borkowski, nie mogło zachęcić nawet najmniej wymagających do odwiedzenia teatru, który świecił też okropnemi pustkami.

Występy panny Aironi wogóle są drogo przez dyrekcję opłaconemi próbami słabego głosu i wątpliwej wartości temperamentu artystycznego tej śpiewaczki.

P. Lafont z powodu nieszczęśliwego swego exterieur nie zrobi nigdy wrażenia, choćby śpiewał o wiele lepiej, aniżeli mu się to zwykle udaje. Co do p. Borkowskiego, ten wczoraj jednę z najlepszych ongi swych partyj traktował bez najmniejszej czci dla jej świetnej pamięci.

Wrażenie rażących braków, jakie okazały się z powodu takiej obsady, złagodzonem zostało znacznie cenną produkcją pani Arklowej w partji Walentyny i śpiewem p. Wierzbickiego w partji St. Bris.

Było to jednak za mało, ażeby rozgrzać nieliczną publiczność, która do końca opery pozostała znudzona i niezadowolona przy muzyce Meyerbeera...

Wieczór dramatyczno-wokalny. Pp. Skalscy, artyści sceny lwowskiej, urządzają w Kasynie miejskiem, w drugi dzień świąt pierwszy wieczór dramatyczno-wokalny z współudziałem pani S. oraz pani Anny Bocskaj, artystki teatru lwowskiego i p. Ludwika Marka.

Rozprzedażą biletów zajęły się handle pp. Hawranka (plac św. Ducha), Seyfartha i Dydyńskiego (ulica Teatralna), J. Bromilskiego (ulica Karola Ludwika), księgarnia H. Altenberga (plac Marjacki) i cukiernia M. Kosteckiego. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Dnia 22. b. m. zaś, p. Skalski daje w Brodach wspólnie z ruskim teatrem narodowym pod dyrekcją Biberowicza i Hryniewieckiego wieczór humurystyczno dramatyczny.

Program: 1) Scena „Majstra i czeladnika", odegra p. Skalski. 2) „Tato na zaręczynach", komedja ludowa, odegrają artyści teatru ruskiego. 3) Scena z melodramatu „Chłop miljonowy", z okolicznościowemi kupletami odegra p. Skalski. 4) „Nocleg w Apeninach". operetka, odegrają artyści teatru ruskiego. 5) „Baron Ippelmajer opowiada o swym balu", scena w języku żydowskim, odegra p. Skalski.

Bilety wcześniej zamawiać można w kancelarji teatru ruskiego.

„Porwana z klasztoru" — kartka z dziejów obyczajowych Polski siedmnastego wieku — przez Jerzego hr. Mycielskiego, dra filozofji, docenta historji polskiej w uniwersytecie jagiellońskim i członka komisji historycznej akademji umiejętności. — Cenna ta źródłowa praca młodego naszego historyka, która się drukowała w *Przeglądzie polskim*, i już wtedy ogromem studjów, wiernością kolorytu i wdziękiem opowiadania zwróciła na siebie powszechną uwagę, obecnie wyszła w osobnej odbitce.

Wypadki na prowincji. Na polowaniu w Krukiennicach porucznik ułanów K. zastrzelił przypadkowo chmielarza dworskiego — Antoniego Krejciego.

W Karowie, powiatu rawskiego, podczas egzekucyjnego ściągania podatku domowego u Józefa Schwechenhammera, syn jego Mojżesz stawił gwałtowny opór komisji, a jednego radnego gminy Iwana Kota uderzył tak silnie, że tenże na drugi dzień życie zakończył. Po wypadku obaj Schrechenhammerowie uciekli i dotąd nie zostali odszukani.

Posterunek żandarmski w Horyńcu, pow. cieszanowskiego, przeniesiony został do Czerwinki.

Z Krakowa. Z wiosną rozpocznie się żywy ruch budowlany w grodzie podwawelskim, są bowiem w projekcie dwie wielkie budowy gmachów rządowych: pocztowego i biur kolei transwersalnej. Pierwszy ma stanąć na Kołowem, drugi zaś przy placu Matejki i tworzyć pendant do gmachu Szkoły sztuk pięknych.

Za morzem. *New York Sun* donosi, że w Brooklynie odbędzie się tym razem uroczystość wigilji dla ubogich Polaków kosztem funduszów dostarczonych przez municypalność.

Uznanie. Na wystawie prac więziennych w Rzymie, szczególnem uznaniem cieszyły się roboty uczniów osady rolnej w Studzieńcu.

Wszystkie prawie przesłane na wystawę przedmioty, rozkupione zostały w okamgnieniu. Gorące pochwały wyrobów studzienieckich znajdujemy nie tylko w dziennikach włoskich, lecz i we wszystkich prawie sprawozdaniach dzienników niemieckich. Wszyscy chwalą nadesłane na wystawę okazy praktycznej odzieży, różnych narzędzi, zabawek, szczególnie kręgli, krokietów i t. p.

Karty korespondencyjne. Na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu z 12. grudnia 1884 zezwolono instytucjom i osobom prywatnym używać także własnych kart korespondencyjnych pod warunkiem, ażeby one, co do formy, były równe rządowym, i miały napis niemiecki: „Correspondenzkarte", obok którego także napis w innym języku może być umieszczony. Ponieważ jednak pojawiły się karty odmienne formą, nie mające wymaganego napisu i wreszcie opatrzone niekiedy dewizami, herbami i potretami rozmaitych osób, a wskutek tego posiadające czasem charakter polityczno-demontracyjny, przeto obecnie ogłasza ministerstwo handlu, iż takie kartki nie odpowiadające przepisanym wymogom, będą na przyszłość wykluczone z obiegu i nie będą doręczane adresatom.

Ludność miasta Poznania. W dniu 1. grudnia naliczono w Poznaniu 64.776 osób, i to 29.807 płci męzkiej, 34.967 płci żeńskiej; nadto 3.401 osób w koszarach i wojskowych gmachach, tak, że ogółem liczył w tym dniu Poznań mieszkańców 68.177. Liczba zamieszkałych w Poznaniu osób wynosi ogółem 63.805, nie licząc w to ludności zamieszkałej w wojskowych gmachach, a razem z nią 67.206 osób.

Wzrost ludności w ciągu 5 lat od 1. grudnia 1880 r. wynosi 2.464 osób, czyli 3,75 procent (przecięciowo $^3/_4$ proc. rocznie).

W Georgji, gdzie dopuszczono płeć piękną do zasiadania w ciałach reprezentacyjnych, wyszło rozporządzenie, nakładające podatek na starych kawalerów. Census rozpoczyna się od 45-go roku i wynosi 82 dolarów rocznie. Oto są skutki emancypacji.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 15. grudnia. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 25·— do 25.25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 8·04—8·05 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żółt (na kwiec.-maj) 154·25 m., żyto —·— m., spirytus 39·80, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 46 80 fr.

Wiedeń, 15. grudnia. Na poniedziałkowy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 2.725 wołów, między temi galicyjskich i bukowińskich 834, węgierskich 633, niemieckich 1.258. Ogólny przypęd był o 33 sztuk większy, niż zeszłego tygodnia.

Z Galicji i Bukowiny przypędzono w porównaniu z zeszłym tygodniem o 130 sztuk mniej. Przebieg targu był ożywiony. Ceny podniosły się przecięciowo o 75 ct., a specjalnie towar galicyjski płacono o 1 złr. 50 ct. wyżej, niż zeszłego tygodnia.

Płacono za woły opasowe galicyjskie po 51·50 do 55 złr., najprzedniejsze po 56 do 57·50 złr.; węgierskie po 53 do 59 złr., najprzedniejsze po 60 do 63·50 złr., niemieckie po 54 do 59 złr., najprzedniejsze po 60 do 63 złr. za 100 kilogramów martwej wagi.

Wiedeń 14. grudnia.

(Di) Pogłoski o mającej się wkrótce dokonać wielkiej pożyczce rosyjskiej wywołały na giełdzie dzisiejszej widoczną poprawę tendencji a znaczny awans kursów z wczorajszego targu prywatnego utrzymał się dzisiaj w całej pełni. — Haussa byłaby prawdopodobnie przybrała jeszcze większe rozmiary niż miała ostatecznie z końcem targu, gdyby w dziale transportowym nie było nastąpiło dotkliwe osłabienie pochodzące z Berlina, do którego powód dał dzisiejszy wykaz staatsbahnów. Bo jakkolwiek pewną jest rzeczą, że ostatnie podniesienie się akcyj staatsbahnów należy odnieść nie do przyczyn wewnętrznych, lecz do odwrotu strwożonej kontrminy, to jednak dzisiejsze minus w kwocie 187.005 zł. nie mogło przejść bez skutku; ilustruje bowiem zbyt jaskrawo położenie naszych kolei, i dlatego nastąpiła reakcja nietylko w staatsbahnach, lecz także w ludwikach, które wykazują również 70.824 zł. minus, a wkońcu i w elbetalach.

Obok tego może się jednak targ transportowy pocieszyć także reprizami i tak w kolejach zagwarantowanych, lloydach, lwowsko - czerniowieckich, przedewszystkiem jednak w nordbahnach, które zyskały około 1 i pół procent.

Korzystną była sytuacja działu bankowego, gdzie przedewszystkiem poszły w górę obie akcje kredy owe, dalej zaś faworyzowane były także anglo-austrjackie w nadziei świetnego wyniku włoskich losów Czerwonego krzyża.

Z papierów przemysłowych osłabiły się nieco tureckie tytoniowe i spadły także montany, albowiem za długo się ciągną układy o kartel co do surowca żelaznego. Bardzo dobrze trzymał się dział rentowy, austrjacka bowiem renta papierowa osiągnęła znowu kurs „al pari", węgierskie zaś złota i papierowa podniosły się o pół procent.

Giełda wieczorna miała bardzo niemiły przebieg. Z Berlina bowiem nadeszła wiadomość o ciężkiem osłabieniu cesarza Wilhelma i ataku omdlenia, a obie te wiadomości sprowadziły ogólne osłabienie. Niezmienionym popytem cieszyły się tylko lloydy i uzyskały dalszy awans.

SEJM.

(XI. posiedzenie).

P. Marszałek otwiera posiedzenie o godz. 11 m. 25.

Izba udziela urlopu do końca grudnia posłowi Tyszkowskiemu.

Marszałek zawiadamia Izbę o ukonstytuowaniu się komisji dla ustawy rybackiej, która wybrała przewodniczącym p. Artura Potockiego, zastępcą przewodniczącego p. Borkowskiego, sekretarzem p. Pilata — tudzież wzywa komisję kolejową, by się ukonstytuowała zaraz po posiedzeniu sejmowem.

Sekretarz dr. Badeni odczytał spis petycyj.

Prokop Kacan, nauczyciel o zapomogę. — Rada miejska w Tarnowie o zwrot wydatków poniesionych z tytułu kwaterunku od r. 1879 do 1885. — Wydział powiatowy w Złoczowie w sprawie zastępstwa chorych nauczycieli. — Galicyjskie Towarzystwo leśne o subwencję na wydawnictwo czasopisma *Sylwan*. — Józef Babiarz, nauczyciel o zapomogę. — Mieszkańcy wsi Winniki o subwencję na regulację rzeki Świni.— Burmistrz miasta Tarnowa o podwyższenie taks leczenia w tamtejszym szpitalu. — Franciszek Kozaraś nauczyciel o zapomogę. — Gmina Ostrów o zapomogę na przyozdobienie cerkwi. — Hrycan Daniel nauczyciel o zapomogę. — Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda" w Stanisławowie o zapomogę. — Paweł Lorch em. nauczyciel o podwyższenie emerytury. — Marcin Bednarski o dar z łaski. — Franciszek Kruczkowski o zapomogę. — Rady szkolne miejscowe w Jasienicy, Żarkach i Ciężkowicach o podwyższenie płac tamtejszym nauczycielom. — Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych o subwencję na nagrody za najlepsze podręczniki dla szkół średnich. — Wydziały powiatowe w Żywcu, Gorlicach, Złoczowie. Krakowie i Kolbusgowej tudzież reprezentacja gminy Sambora o rewizję przywilejów Banku austro-węgierskiego.— Marjanna Popko i Jan Rap właściciele gospodarstw w Gródku o pomoc przeciw pretensjom b. Banku włościańskiego. — Piotr Cybulski w sprawie nadużyć przy egzekucyjnem ściąganiu zaległych podatków. — Komitet dam polskich dla postawienia pomnika ś. p. Marji Bartus o zaopatrzenie dla matki zmarłej poetki. — Kajetan Załuski, właściciel Szklar o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów leczenia jego syna w zakładzie kulparkowskim i o odpisanie pożyczki powodziowej. Gmina Dzurków o przyłączenie jej do starostwa kołomyjskiego. — Gmina Kluwińce o zapomogę na budowę szkoły. — Reprezentacja miasta Brzeżan w sprawie budowy kolei ze Stryja do granicy rosyjskiej. — Komitet cerkiewny w Telesznicy o subwencję na budowę cerkwi.

Komitet cerkiewny w Bilawcach o zapomogę na wewnętrzne urządzenie cerkwi — Marja Żukotyńska o wymiar sprawiedliwości w sprawie karnej o krzywoprzysięstwo. — Jan Dobrzański dyrektor Lwowskiego teatru o podwyższenie subwencji. — Wydział lekarski Wszechnicy krakowskiej o zaprowadzenie oddziału okulistycznego w szpitalu św. Łazarza. — Wydział powiatowy w Jaśle w przedmiocie wykonania reskryptu kraj. Dyrekcji Skarbu z $^{26}/_{12}$ 1882 L. 66.184 co do ulg w podatkach. — Tenże o zwrot należytości za grunta wywłaszczone pod kolej transwersalna.— Henryk Gruszecki uczeń szkoły tkackiej z Chemnitz o zapomogę.

Przystąpiono do porządku dziennego.

P. Merunowicz motywuje wniosek swój w przedmiocie wprowadzenia w życie instytucji Sądów pokoju i spowodowania ustawy o postępowaniu sądowo-niespornem.

Wnioskodawca nie zatrzymuje się dłużej nad pierwszą częścią swego wniosku, gdyż sprawa zaprowadzenia sądów pokoju jest już po raz 11 w Sejmie poruszoną, a 4 razy była już przedmiotem uchwał sejmowych, i tylko na poparcie drugiej części wniosku żądającej poruczenia postępowania spadkowego zaprowadzić się mającym sądom pokoju, tudzież by wykonywanie opieki nad nieletnymi i kurateli nad niewłasnowolnymi poruczono radom familijnym pod kontrolą sądów pokoju — przytacza ciekawe data statystyczne, wykazujące, że ulepszenia takie byłoby z korzyścią dla samych spraw i skarbu państwa.

Co do formalnego traktowania odesłano ten wniosek do komisji prawniczej.

Dalej motywuje swój wniosek p. ks. Sawa w przedmiocie uzupełnienia § 78 ustawy gminnej postanowieniem co do właściwego użycia dodatków gminnych do podatków bezpośrednich, na pokrycie wydatków w budżecie preliminowanych.

Powodem do postawienia tego wniosku były nierzadkie wypadki, że urzędy podatkowe nie wypłacały gminom zebranych kwot z dodatków do podatków — lecz używały ich na zaspokojenie zaległości funduszu szkolnego okręgowego, zaległości podatkowych, ciążących na pojedynczych członkach gminy itp. Postępowanie takie, uniemożliwiające gospodarstwo gminne miało miejsce w powiecie kolbuszowskim i tłumackim. Wydział krajowy wziął w opiekę gminy w obec niewłaściwego postępowania władz skarbowych i odniósł się do krajowej Dyrekcji skarbu, lecz otrzymał odpowiedź niepomyślną.

Wniosek ks. Sawy odesłano do komisji administracyjnej.

Następnie uzasadnił p. Erazm Wolański wniosek swój w sprawie ulg dla gorzelni rolniczych przy opodatkowaniu wyrobu spirytusu i w przedmiocie usunięcia trudności przy wywozie spirytusu transito przez Rumunję.

Wniosek ten odesłano do osobnej komisji z 7 członków wybrać się mającej.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku p. Męcińskiego w przedmiocie dostaw zboża dla c. k. armji.

Sprawozdawca p. Langie po krótkiem przemówieniu zaleca do przyjęcia następujące wnioski komisji:

1. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby zajął się jak najrychlej załatwieniem życzeń Sejmu, zawartych w rezolucji z dnia 1 grudnia b. r.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby poczynił wszelkie możliwe starania u Rządu celem zapobieżenia dalszemu krzywdzeniu producentów krajowych przy dostawach zboża dla c. k. armji, i ażeby o skutku swoich starań zdał sprawę na najbliższej sesji sejmowej.

J. E. p. Namiestnik prostuje przemówienie swoje z dnia 1 grudnia w przedmiocie procentu zanieczyszczenia, jaki może się znajdować w zbożu, przeznaczonem dla armji. Procent ogólny zanieczyszczenia wynosić może $1^1/_2$ a nie $3^1/_2$%, aby był w zbożu tolerowanym. Przepis ten zawarty jest w rozporządzeniu Ministerstwa wojny z roku 1884 zatytułowanem *„Vorschrift für die Verpflegung des k. k. Heeres"*. W rozporządzeniu tem powiedziano, że sporysz nie powinien wcale się znajdować w zbożu, lub co najwyżej gdzieniegdzie *(vereinzelt)*. Wobec tego przepisu nie mogła Intendantura krakowska inaczej postąpić, jak postąpiła w sprawie dostawy żyta przez tarnowski Dom komisowy. Odniesiono się do Ministerstwa wojny, które próbę zarządziło w trzech młynach — a to nie w złej woli, lecz w chęci pomożenia sprawie samej. Na podstawie tej próby orzekła komisja sanitarna, że zboże to zawsze jeszcze może być szkodliwe, a intendentura nie przyjęła dostawy.

Obecnie powstał spór, czy w ogóle sporysz jest szkodliwy, czy nie, tj. czy powołany wyżej przepis ministerstwa wojny ma rację bytu, czy nie — w to mówca nie wchodzi, lecz podnosi, że intencją administracji wojskowej jest zawsze ile możności uwzględniać interesa kraju.

Na dowód odczytuje p. Namiestnik akt ministerstwa wojny wydany d. 7. listopada do wszystkich Namiestników, w którym polecono władzom rządowym do zachęcania gmin i producentów, do brania udziału w dostawach, gdyż to leży w interesie krajów. — Ministerstwo wzywa w tym piśmie władze rządowe do przyznawania gminom i producentów możliwych ulg, jak np. by ich uwalniano od składania wadjum przy licytacjach.

W końcu przyznaje J. E. p. Namiestnik, że zdarzają się wypadki zakupna zboża niekrajowego, lecz to tylko wyjątkowo, gdy np. nikt z krajowych producentów do licytacji nie stanął.

Owies rzeczywiście sprowadzono z Rumunji, ale owies zakupuje stamtąd wiele gospodarstw krajowych, lecz w tem nie należy upatrywać intencji Rządu, by galicyjski owies zupełnie odsunąć od dostaw wojskowych.

Tok rozpraw sejmowych z 1 grudnia zakomunikował p. Namiestnik Ministerstwu z odpowiednimi wnioskami i spodziewa się rychłego załatwienia tej sprawy.

W końcu zapewnia p. Namiestnik Izbę, że w każdym pojedynczym wypadku nadużycia winny zostanie do odpowiedzialności pociągnięty i ukarany (oklaski).

Zabiera głos p. Chrzanowski i zaznacza, że nie wątpi o dobrej intencji Ministerstwa — ale rozporządzenia takie, jak odczytane przez p. Namiestnika, nie bywają w praktyce wykonywane.

Po przemówieniu p. Męcińskiego uchwalono wnioski komisji gosp. krajowego.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Brody na dalszy pobór myta kopytkowego. — Sprawozdawca p. Badeni Władysław stawia wniosek na przejście nad prośbą tej gminy do porządku dziennego.

Zabiera głos p. Zucker w obronie gminy.

Godzina $1^1/_2$ posiedzenie trwa dalej. Następne posiedzenie jutro.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 16. grudnia. Do *Pol. Corr.* donoszą z Lizbony: Król Ferdynand ojciec teraźniejszego króla umarł wczoraj.

Praga 16 grudnia. Z sejmu. Plener w długiej mowie uzasadniał swój wniosek o odgraniczaniu powiatów według języków, rozstrząsał znaczenie „język krajowy" (landesüblich), dowodził, że rozporządzenie językowe, na które się powołują Czesi szkodzi wielce interesom niemieckim i że sprawę językową można w Austrji rozwiązywać tylko podług powiatów. Rząd powinien w Czechach postępować w ten sposób, jak w Styrji lub na Szlązku. Omawiał on dalej sposób wyłączenia i złożenia niemieckich okręgów sądowych według narodowości i ludności, dowodził cyframi, że w pięciu niemieckich okręgach sądowych jest żywioł czeski słabszy, niż w dolnej Austrji. Koszta odgraniczenia i urządzenia trzech nowych okręgów sądowych kosztowałoby tylko 100 tysięcy złr.

Klucz do przeprowadzenia tego podziału leży zdaniem jego w podziale na okręgi szkolne, który to podział okazał się już dobrym. W innych okręgach ma obowiązywać rozporządzenie językowe, język zaś niemiecki ma być wewnętrznym językiem państwowym (innere Staatssprache) — (wesołość i zaprzeczenia ze strony czeskiej). Odpowiadając na te zaprzeczenia, uderza mowca gwałtownie na wniosek Trojana jakoteż na rząd, który żądania zawarte we wniosku nazwał w 1880 r. niewykonalnemi, ale zmuszony poczyni łatwo różne koncessje, aby się utrzymać u steru.

Marszałek krajowy oświadcza, że polemika przeciw wnioskowi jeszcze nieuzasadnionemu nie jest dopuszczalna, odpiera zarzut, że rząd lekceważy sobie najistotniejsze interesa monarchii.

Plener przytacza dalsze grawamina, zwraca się przeciw odpowiedzi namiestnika na interpelacje, z powodu niepotwierdzenia Rottera na członka rady szkolnej okręgowej i żąda w końcu ochrony dla Niemców i porządku w państwie.

Namiestnik zastrzegając sobie objawienie stanowiska rządu w obec wniosku na później przy traktowaniu komisyjnem, zastrzega się wśród oklasków prawicy i centrum przeciw twierdzeniu jakoby rząd w obec koncessyj narodowosciowych pozorną egzystencją kołatał tylko z dnia na dzień i lekceważył sobie żywotne interesa państwa, usprawiedliwa niezatwierdzenie Rottera i odnoszącą się do tego odpowiedź na interpelację jasnem brzmieniem ustawy, a odmawiając wszelkiemu zapatrywaniu odmiennemu jakiejkolwiek podstawy kończy po żywej polemice z Plenerem zapewnieniem, iż nigdy nie miał innego zamiaru, jak tylko stać zawsze na gruncie równouprawnienia zagwarantowanego ustawami zasadniczemi państwowemi.

Arcybiskup Schoenborn i 100 towarzyszów wnoszą zmianę § 14 ustawy szkolnej z 13 września 1874.

Sofja 12 grudnia. Mocarstwa przedsięwzięły krok zbiorowy, aby zapytać rząd bułgarski, czy przyjmie wyrok komisji wojskowej. Uzasadnionem jest przypuszczenie, że odpowiedź będzie wyrazem znanych intencyj rządu, ażeby Serbowie opróżnili poprzednio okrąg widdyński.

Sofja 16. grudnia. Nota bułgarska wręczona wczoraj reprezentantom mocarstw przyjmuje propozycję co do komisji militarnej, czyni jednak pewne zastrzeżenia. Rząd bułgarski wyraża bowiem nadzieję, że komisja wytykając linję demarkacyjną należycie oceni bułgarskie zwycięztwa.

Paryż 16 grudnia. Rada miejska uchwaliła pożyczkę w kwocie 250 milionów franków. Izba przyjęła porządek dzienny pochwalający postępowanie ministra wyznań w obec kleru (wstrzymanie płac) i wyrażający zaufanie w jego usiłowania mające na celu pielęgnowanie instytucyj republikańskich. Komisja tonkińska przyjęła sprawozdanie Pelletana, które potępia aneksją i protektorat a wnosi tylko przyznanie funduszów na utrzymanie wojsk w Tonkinie.

Londyn 16. grudnia. Wczoraj odbyła się narada ministrów w kwestji Sudanu.

Wedle *Timesa* rząd nie ma zamiaru obsadzać powtórnie Dongoli. Środki, które uchwalono, są czysto defenzywnej natury.

Z Yokohamy donoszą o wybuchu nowych zaburzeń na Korei.

Praga 16 grudnia. Sejm przekazał jednogłośnie specjalnej komisji z piętnastu członków wniosek Plenera o odgraniczeniu okręgów sądowych na podstawie językowej i następny jego motywowany wniosek o rozciągnięciu prawa wyborczego na pięcioguldenowców.

Postawiony przez Schoenborna wniosek wznawia zeszłoroczny wniosek Clama w sprawie językowej, dodając do tego żądanie, aby wprowadzono także w program niższych szkół realnych naukę religji jako obowiązkową.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Berlin 16. grudnia. Jen. hr. Driesen, komendant 11 korpusu armji rosyjskiej, odbywa wzdłuż granicy pruskiej próby z rosyjską kawalerją w celu zbadania, z jaką chyżością jest ona w stanie w razie mobilizacji wykonać przepisane dla niej marsze i stanąć na oznaczonych posterunkach.

W tutejszych sferach dyplomatycznych uważają za prawdziwe doniesienie pism paryskich, iż ks. August portugalski przybywa w celu starania się o rękę księżniczki Wiktorji dla ks. Karola, następcy tronu portugalskiego. Ks. Karol urodził się w r. 1863, ks. Wiktorja w 1866 r. ks. August spodziewany tu jest jutro.

Ateny 16. grudnia. Posłowie Francji i Anglji oświadczyli kategorycznie, że w razie gdyby Grecja wypowiedziała wojnę Turcji, eskadry francuska i angielska wykonają demonstrację na wodach greckich.

Sofja 16. grudnia. Porta ma być skłonną do rokowania bezpośrednio z księciem Battenbergiem o uznanie unji i taki też ma być cel misji Madżyda baszy. Bułgarja jednak obstaje przytem, aby okrąg widdyński opróżniono, zanim komisja przybędzie.

Kairo 16. grudnia. Następca Mahdiego Abdullah zebrał 30.000 Sudańczyków, z czego połowa są to dawniejsi żołnierzy egipscy bardzo dobrze uzbrojeni. Egipt jest istotnie mocno zagrożony.

Petersburg 16 grudnia. (>) *Journal de St. Petersbourg* przedrukowuje z *Pall-Mall-Gazette* artykuł pani Nowikowowej, w którym powiedziano: „Na zjeździe w Skierniewicach umówiono się, że Rosja może połączyć Bułgarję z Rumelją, a za to Austrja zupełnie do monarchji przyłączy Bośnję i Hercegowinę. Wtedy nie był określony czas, w którym miały być te zmiany dokonane, jednak postanowiono, że przystępując do akcji, Rosja zawiadomi o tem Austrję. — W Francensbadzie ks. Aleksander słowem honoru zaręczył Giersowi, że w Bułgarji nie przygotowuje się nic w celu dokonania unji. Dla tego car zapewnił na zjeździe w Kromieryżu, że żadnej akcji jeszcze nie rozpocznie. Wskutek tego, kiedy wkrótce potem wybuchła rewolucja rumelijska i książę ogłosił unję, car znalazł się w przykrej pozycji wobec cesarza austrjackiego, który mógł go posądzić o nieszczerość. Aby tedy przekonać sojusznika o swej lojalności, car z bolem serca wydał znane ukazy, pokazujące, że Rosja nie uznaje unji i odtrąca od siebie jej inicjatorów. Ratując swój honor od podejrzenia, car musiał tak postąpić. — Tymczasem Austrja postąpiła nielojalnie, pozwalając Serbji rozpocząć wojnę. (Ale czyż kiedykolwiek Austrja obowiązywała się trzymać Serbję na pasku i dyktować jej? Przecież nie! Zkądże więc nielojalność, jeśli już przyjmiemy za prawdę, że to istotnie Austrja popchnęła Serbję do wojny. Prz. Red. *Przegl.*) Rosja nie mogła zabronić Austrji takiej ryzykownej akcji, ponieważ otrzymałaby odpowiedź, że rząd rosyjski był obowiązany do uprzedzenia ruchu unjonistycznego. Rosja więc tylko zawiadomiła, iż nie pozwoli na uszczuplenie Bułgarji i zaproponowała Austrji wystąpić jako pośredniczka pokojowa. Teraz udowodniwszy, że nic nie wiedziała o przygotowującej się rewolucji rumelijskiej, Rosja już może uznać unję.

Powtórzywszy cały ten artykuł dosłownie, *Journal de St. P.* dodaje: Sprostować musimy tylko jeden punkt. Autorka powiada, że Rosja zaproponowała zawieszenie broni dopiero po zwycięztwach bułgarskich. Jest to błąd. Rosja zażądała przerwania wojny wnet po jej wypowiedzeniu.

Petersburg 16. grudnia. (>) Od brzegów Kaspijskiego morza do samego Askabadu już kursują kolejowe pociągi. Pierwszy pociąg przybył do stolicy zakaspijskiego wojennego kraju dnia 13. b. m. — Przybył tu namiestnik Kaukazu, książę Dunduków-Korsaków.

Konstantynopol 16. grudnia. Porta wstrzymała wyjazd Dżewdeda baszy i wysyłkę do Rumelji żandarmów za poradą ambasadora niemieckiego, który przedstawił, że tylko takiem rezerwowem stanowiskiem Porty da się utrzymać pokój i zachować prawa Turcji do obu bułgarskich krajów. Jakkolwiek wypadłaby wojna bułgarsko-turecka, zawsze jej rezultatem byłoby połączenie Rumelji z Bułgarją i zupełna niezależność tego księstwa od Turcji.

Bułgarja wystąpiła przed Portą z żądaniem, aby 20 milionów franków wydanych przez nią na wojnę z Serbją, Turcja zaliczyła *à conto* kontrybucji bułgarskiej, albowiem gdyby Turcja broniła Bułgarji, do czego jako zwierzchniczka jest obowiązaną, to wydałaby więcej. Z tego także względu Turcja powinna popierać żądanie bułgarskie, aby Serbja zapłaciła koszta wojenne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. Grudnia 1885.

Hotel Żorża: A. Kozicki z Wierzbiatyna. M. Kozicki z Pobereża. S. Dunin Kęplicz z Wołosowa. P. Szymberski z Stryja. J. Rainoch z Czartoryi.

Hotel Europejski: W. Rakowski z Warszawy. T. Rakowski z Warszawy. A. Udrycki z Mostów. M. Protassoff z Kijowa. H. Wechter z Wiednia. H. Strisower z Jarosławia.

Hotel Francuski: M. hr. Rey z Krakowa. D. Udrycki z Stanisławki. K. Udrycki z Stanisławka. J. Kellerman z Kańczugi. G. Pierre z Wiednia.

Hotel Langa: A. Wybranowski z Czupersowa. R. Wybranowski z Ujszkowic. W. Witosławski z Wełdzirza. A. Velsburg z Norymbergi. S. Kohn z Wiednia.

Hotel Angielski: A. Mysłowski z Koropca. J. Szmerykowski z Kossowa. W. Lekczyński z Kunanowa. J. Starkel z Mikołajowa. A. De Laveaux z Borszczowa. Dr. A. Roth z Bochni.

Hotel Warszawski: E. Grabowski ze Żurowa. S. Wysoczański z Borteszowa. S. Hułoboski z Perechińska. P. Rudnicki z Duby.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 15. Grudnia. 1885 r.

Renta pap. aust.	82·70	Akcje banku kr.	293·50
„ srebrna „	83.40	Weks. na Lond.	125.75
„ złota „	109.—	Dukaty	5.97
Losy z r. 1860	99.95	Napoleondory	$9.97^1/_2$
Ak. b. aus.-węg.	874·—	Mark. niemiec.	61·80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 16. Grudnia 1885

godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredyt.	293.90	Anglo-austr.	105.25
Kolej Kar. Lud.	226.60	Kolej połudn.	134·50
Unionsbank	78.—	Napoleondor	9.98
Rosyjs. bankn	$1\,24^1/_4$	Węg. obl.p. zł.	—.—

Usposobienie: stałe.

godzina 1 minut 40 po południu.

Alpiny	34.50	Węg. akcje kr.	299 —
Anglo-austr.	105.—	Unionsbank	78.—
Kolej Kar. Lud.	226.50	Nordbahn	234.—
Kolej połud.	134.60	Kolej Alföld.	183·50
Kolej państw.	276.80	Kolej lw.-czern.	227.—
Węg. Nordostb.	173.50	Wied. Comunal	124.80
Tytoniowe	88.75	Elbetal	163.75
Węg. cis. losy r.	123.—	Länderbank	105.30
Renta węg. 4%	99.60	Bankverein	105.20
Ros. rubel pap.	$1.24^1/_4$	Losy węgierskie	117.—
Galic. indemn.	103.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: ustalone.

Wiedeń 15. Grudnia godzina 5 minut 35.

Akcje kred. . .	293.50	Papierowa renta .	82.70
Akcje Kar.Ludw.	226.70	Listy hypoteczne.	101·75

Berlin, dnia 15. Grudnia 1885

godzina 5 minut 27 po południu.

Rosyjsk. bankn.	200.80	Akcje kredyt.	477.—
Lombardy	219.—	Galicyjskie	92 —
Pożyczka wsch.	60.40	Austr. bank.	161.65

Paryż 15. Grudnia. Renta 3%, 80.81.

NADESŁANE

Artykuły pomieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji; nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Od 1 listopada b. r.

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*0.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 15. Grudnia.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa austr.	82 85	83 —
4⅕% " srebrna	83 30	83 65
4% " złota	108 95	109 10
5% " papierowa (marcowa)	100 05	100 20
4% " złota węgierska	99 70	99 85
5% " papier. węgierska	91 70	91 85
4½% Ostbahnowe obligi	97 75	98 —
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3⅕% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	127 50	128 50
4% " " 1860 500 złr.	139 50	139 75
4% " " 1860 100	140 —	140 50
" " 1864 100	170 10	170 50
" " 1864 50	167 75	168 75
Losy Como-Renten za sztukę	47 —	— —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	103 —	103 50
Boden-Credit austrjacki . 200	224 50	225 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160	294 30	294 60
" Bank węgierski . 200	297 75	298 25
Depositen-Bank . . 200	190 50	191 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500	569 —	573 —
Länderbank . . . 200	104 75	105 25
A. str.węg. Banku . . 600	874 —	876 —
Unionbank . . . 100	78 50	78 75
Verkehrsbank ogólny . 140	146 —	146 50
Wied. Bankverein . . 100	105 50	106 —
Akcje kolejowe.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . 200 " 5%	183 25	183 75
Donau-Dampfs.-Ges. 525 "	472 —	474 —
Elżbiety . . . 200 "	240 50	241 —
Linz-Budweis . . 200 "	211 50	212 —
Salzburg-Tyrol . 200 "	204 —	204 50
Ferdynanda-Nordban 1050 "	2335	2349
Franciszka Józefa . 200 "	211 50	212 —
Gal. Karola Ludwika 210 "	227 —	227 50
Kozycko-Oderberg 200 " 4%	148 75	149 25
Lwowsko-Czer.Jaska 200 " 5%	227 —	227 50
Nordowest austr. . 200 "	169 —	169 75
" Elbethal Lit.B. 200 "	162 75	163 25
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	185 —	185 50
Siedmiogrodzka I. . 200 " "	182 —	182 25
Staats-Eisenb.Ges. . 200 " "	277 50	278 —
Südbahn (Lombardy) 200 " "	135 —	135 30
Theisbahn (Cisańska) 200 " "	251 —	252 50
Węg. gal. Łupkow . 200 " "	173 —	173 50
" Nord-Ost . . 200 " "	173 25	173 75
" Westbahn . . 200 " "	165 75	166 25
Listy zastawne.		
4½% Banku krajowego	.. —	— —
4½% Bod. Cred. allg. złotem płatt	125 50	126 —
4½% " " " papier. 50 la.	100 —	100 50
3% prem. Bod. Credit. allg.	98 50	99 —
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne " 20 lat	101 —	— —
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99 75	100 —
5½% " " " srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 —	91 50
5% " " " " nowe 37 lat	98 80	99 30
4% " " " " " 41 lat	87 —	88 —
6% " Bank hipot. lwowski . .	101 75	102 25
5% " " " " prem.	98 50	99 —
5% " " " " 40 lat	96 —	97 —
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 80	103 20
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit .	102 75	103 75
4% " Bank Hip. prem. . .	101 50	— —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	100 50	101 10
Alföld-Fiume . . . 200 " "	99 70	100 —
" " Em. 1874 200 " "	98 50	99 —
Donau-Dampfs. 100 200 " 6%	109 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. opod. . .	115 —	115 50
" za 200 Mrk. nie opod. .	122 50	123 —
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 50	106 —
" Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	107 70	108 30
" poż. 1876 r. 100 złr. 5%	104 50	105 50
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	92 70	93 —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100 —	100 50
" Jarosław 300 " "	99 —	99 50
Koszycko-Oderb. . 200 " 5%	100 —	100 50
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	82 —	82 50
4% " " 1884 (wolne od p.)	89 25	89 75
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103 80	104 20
" " Lit. B. 200 " "	102 60	103 —
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	130 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. "	88 —	89 50
" Salzkam. gut. zł. 200 m. "	120 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. "	98 50	98 80
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	199 25	200 25
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	155 —	155 60
" " 200 złr. 5%	128 75	129 30
Theissb.-Gesell. . 1000 " "	106 75	107 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	99 70	100 10
" " II Em. 200 " "	98 25	98 75
" Nordost . . . 300 " "	98 50	98 80
" " złotem . 200 " "	131 25	— —
" Westbahn . . 200 " "	99 50	100 —
" " Em. 1874 200 " "	98 —	99 —
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . " 100	125 —	125 50
" Węgerskie . " 100	115 —	115 50
3% " Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . . . . złr. 100	179 75	180 25
Clary . . . . " 40	41 50	42 —
4% Donau-Dampfsch. " 105	114 —	115 —
Insbrucku . . . . . " 20	21 50	22 —
Keglewicha . . . . " 10	19 75	20 25
Krakowskie . . . . " 20	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) . " 40	43 50	44 25
Palfy . . . . " 40	39 —	39 50
Rudolfa . . . . . . " 10	18 50	19 50
Salma . . . . " 40	56 50	57 —
Salzburgskie . . . . " 20	22 50	23 50
St. Genois . . . . . " 40	53 25	53 75
Stanisławowskie . . . " 20	26 —	27 —
4½% Tryesteńskie . " 100	132 50	133 25
4% " . " 50	69 —	— —
Waldsteina . . . . . " 20	29 50	30 —
Windischgrätza . . . " 20	33 25	39
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	14 50	14 90
Węg. Czerw. Kryża	8 60	8 85
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 15. Grudnia.

	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 25
kupon .	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 70
kupon .	— —	14⁴/₉

Lwów. Z Izby handlowej, 16. Grudnia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	226 —	229 50
" lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	225 50	229 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	273 —	277 —
" kredyt. galic. 200 zł. w. a.	225 —	230 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 35	100 35
" " " 4 " "	90 40	91 40
" " " 5 " okres.	99 35	100 35
" " " 4 " "	87 25	88 25
Banku krajowego 4½% w. a.	91 50	92 50
" hyp. galic. 6 " "	101 50	102 50
" " " 5 " "	96 50	97 50
" " " 5 " z 10% prm.	98 65	99 65

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	53 —	57 —
" " " " (d. 5%) 2½% "	47 —	51 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 80	103 80
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
" " " 1883 4½% "	90 50	91 50

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa . .	18 —	20 —
" " Stanisławowa . .	23 50	25 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5·88	5·98
Dukat cesarski	5·91	6·02
Półimperjał rosyjski . .	10·27	10·37
Rubel rosyjski srebrny . .	1·54	1·64
" " papierowy . .	1·22¾	1·24¾
100 marek niemieckich .	61.45	62.25

Teatr i widowiska.

Dziś we środę przedstawienie na dochód „Czytelni ludowych". — Program na afiszu.

Wystawa dzieł Grottgera w gmachu sejmowym codziennie od 10 rano do 4 wieczorem. Wstęp na cel dobroczynny 30 ct.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum hr. Dzieduszyckiego otwarte w niedziele i dnie świąteczne od godziny 10. rano do 1. z południa.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.